

Redakcja Tel. 133.23, 102.23 Adm. 133.23, 102.23 ul. Świrki (dawno) Karłowicza Nr. 2 Redaktor i jego zastępcy przyjmują listy i pisma do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 2 zł. 50 gr. Odbieranie do domu 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata samodzielną i przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. plus 100 gr. kwart. (przy zapłacie góry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisy zarówno dactylowe jak i odręcznych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. 1. 1-ma strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 6 tam. w tekście 10 gr., nekrologi 25 gr., zwięz. 15 gr., strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. i zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6800A.

Europa zapomina, że istnieje Azja. Italia nie potrzebuje Mussoliniego II.

Ciekawy wywiad z dyktatorem Włoch.

Paryż, (Pat) 7 października. „Echo de Paris” ogłasza na naczelnym miejscu sprawozdanie z ciekawej rozmowy, jaką miał współpracownik tego pisma, wybitny dziennikarz Keryllis z dyktatorem Włoch Mussolinim. Po ogólnych

zdawkowych grzecznościach i stwierdzeniu, że ustrój faszystowski będzie kontynuowany nawet po śmierci wodza, Mussolini oświadczył: — Prawdę mówiąc, nie widzę potrze-

by drugiego Mussoliniego. Zjawia się jakiś faszysta, który zajmie moje miejsce i jeżeli nie będzie posiadał kwalifikacji, jakie ja posiadam, lub też wad moich, niewątpliwie będzie miał inne cechy.

Kradzież poczty dyplomatycznej w pociągu Bukareszt — Warszawa.

Berlin, 7 października. (Tel. wł.) Jak podaje z Bukaresztu agencja „Telegraphen Union” w pociągu pociągów pocztowych Bukareszt — Warszawa zostały skradzione sekretarzowi konsulatu R.

P. w Kiszyniewie, Wołyńskiemu, ważne akta dyplomatyczne. Kradzież zdarzyła się na terenie Rumunii. Sprawców narazie nie zdołano odszukać.

Żandarmi nie poznali marszałkowej Piłsudskiej. Tęczowa defilada na Błoniach Krakowskich.

Szczegóły wczorajszych uroczystości.

Kraków, 7 października. Przy pięknej, słonecznej pogodzie rozpoczęło się wczorajsze święto kawalerii polskiej, składającej hołd Janowi III w 250-tą rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Gdy wojsko ustawiało się na Błoniach, w kościele garnizonowym św. Agnieszki odbywało się nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa połowego Gawlińskiego. Na nabożeństwo to przybył o godz. 9 Prezydent, rząd, marszałkowie Sejmu i Senatu, przedstawiciele duchowieństwa oraz liczny korpus oficerski i podoficerski. Z chwilą przybycia do kościoła Prezydenta, nie wypuszczono już do świątyni nikogo. Żandarmieria nie chciała wpuścić nawet marszałkowej Piłsudskiej, której nie poznano. Nie chciano wpuścić również niepoznanego jednego z ministrów, wobec czego musiał interweniować u oficera, sekretarz ministra.

na pojawiło się czoło kolumny defilującej. Zatrzepotały w powietrzu białe i amarantowe proporczyki i p. szwoleżerów, zjawili się czerwone proporce po znańskiego 15 pułku ułanów, ukazał się buńczuk 20 p. ułanów, zdobyty za mi strzostwo brygady jazdy, przebiegli truchtem 17 pułk ułanów z Leszna, biali ułani z Krańnika, 7 pułk ułanów z Mińska Mazowieckiego, 1 pułk strzelców konnych z Garwolina, 10 p. strzelców kon. z Łańcuta, 4 p. strzelców konnych z Plocka, 3 p. ułanów z Tarnowskich Gór, 5 pułk strzelców konnych z białozielonemi proporcami z Tarnowa i wreszcie 8 pułk ułanów krakowskich z pomarańczowymi otokami na czapkach i takimiż proporcami. Każdy pułk prze defilował przy muzyce własnej orkiestry.

Po nabożeństwie dostojnicy państwowi udali się na Błonia, dokąd płynęły paru strumieniami z Krakowa wielkie rzesze publiczności miejscowej i pozamiejscowej.

Gen. Orlicz-Dreszer odebrał raport od dowódców pułków. Po tym raporcie przybył marszałek Piłsudski, przejeżdżając przed frontem pułków w samochodzie, dokonał ich przeglądu. Po przeglądzie dostojnicy udali się na śniadanie, wojska odmaszerowały na Małe Błonia, by przygotować się do rewii.

Grano melodie, skoczne żywe, a wiele humoru wprowadziło „Pię Kuba do Ja koba” odegrane przez jedną z orkiestr. Dobra postawa żołnierza, dobry ekwipunek, a wreszcie tęczowe bogactwo barw wylogów i proporców tworzyły piękny obraz naszej konnicy.

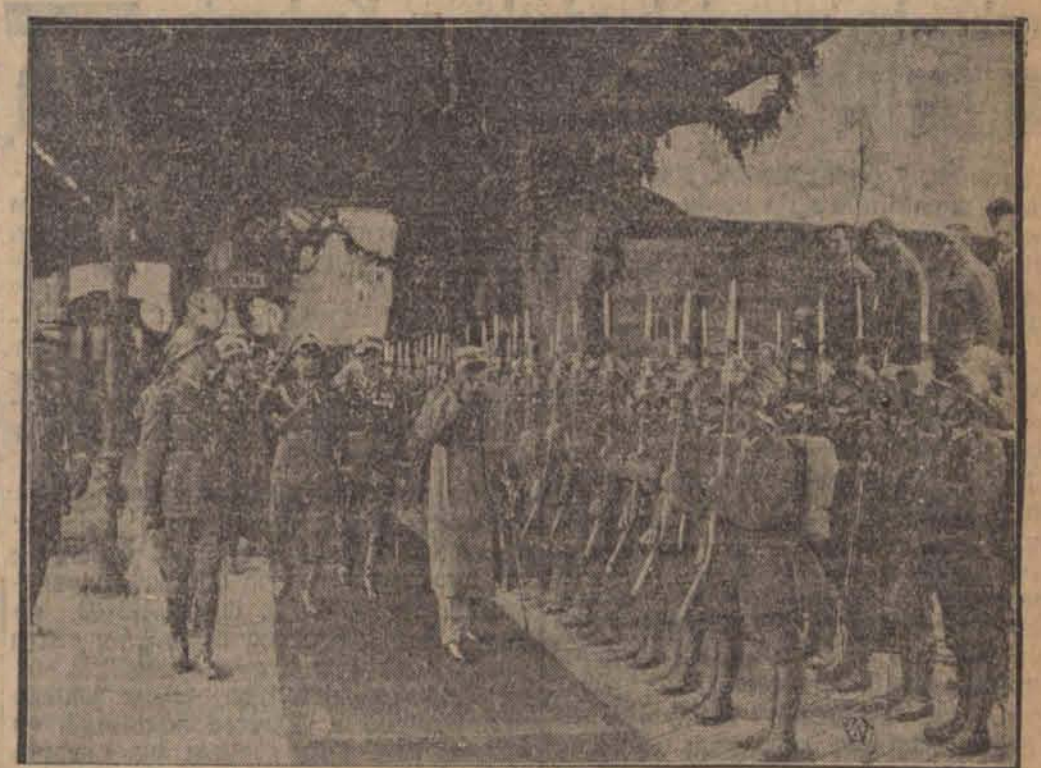
Po skończonej defiladzie Prezydent Rzplitej odjechał na Wawel.

Dalsza część uroczystości odbyła się na Wawelu, gdzie u sarkofagu króla Sobieskiego złożono wieńce od Prezydenta Rzplitej, marsz. Piłsudskiego oraz wojska. Uroczystość na Wawelu odbyła się przy wtórze 21 strzałów ciężkich dział. Wieczorem na zakończenie święta kawalerskiego odbyła się akademia w Teatrze im. Słowackiego.

O godzinie wpół do pierwszej zajął miejsce na podium Marszałek Piłsudski. Za chwilę ozwały się dźwięki hymnu narodowego, przybywał bowiem Prezydent z Wawelu. Był to znak, że rewia niebawem się rozpocznie. Na Błonia wpadła cwałem orkiestra i p. szwoleżerów, wkrótce za

Warszawa, (Pat) 17 października. — Dziś o godzinie 8.55 pociągiem specjalnym powrócił do Warszawy z uroczystości krakowskich Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski z rodziną.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Krakowa.



Marszałek Józef Piłsudski na dworcu w Krakowie przechodzi przed frontem kompanii honorowej. Za Marszałkiem kroczą generał Kasprzycki i generał Winiarski.

DWIE KULE W NODZE.

Walka z przemytnikami pod Wieluniem.

Wieluń, 7 października. Patrol Straży Gran. Insp. Wieluń natknął się na dwóch przemytników Papięza Władysława i Klamę Stefana zam. w Kłobucku.

Obaj wyżej wymienieni na widok zielonych mundurów rzucili się do ucieczki, która tym razem nie powiodła im się, gdyż strażnicy użyli broni palnej.

Na odgłos strzałów Kłama zrzężywał z ucieczki i został zatrzymany Papięz zaś znikł w przydrożnych krzakach.

Po skrupulatnym przeszukaniu krzaków znaleziono go pod stosem naladowanych gałęzi. Jak się okazało dwie kule trafiły Papięza w nogę.

Przy Klamie jak i również przy ranym dwukrotnie Papięzu, znaleziono 20 kg. sacharyny, którą ukryli w specjalnych kieszeniach pod podszewką marynarek.

Rannego po udzieleniu pierwszej pomocy oddano pod opiekę lekarską — sacharyna zaś powędrowała do Komory Celnej.

Wieluń, 7 października. (Od wł. kor.) W miesiącu wrześniu Straż Gran. Insp. Wieluń przytrzymała 40 przemytników z towarami przemycanymi z Niemiec, 53 osoby nielegalnie przekraczające granice, 30 kg. sacharyny, 20 litrów spirytusu skazonego, 18 kg. eteru, 25 kg. aksamitu, 50 kg. jedwabiu oraz większą ilość wyrobów stalowych i opraw do okularów.

W miesiącu tym śmierć również miała swe żniwo gdyż jeden z przemytników Kotas Fr. został zabity.

Handlarz na rogach rozjuszonego buhaja. Bestię zwał z nóg dzielny parobek.

Wilno, 7 października. W zaścianku Łódzian gminy hrudowskiej zerwał się z uwięzi buhaj i rzucił się na niedaleko stojącego handlarza Izaaka Lewina lat 46, zamieszkałego we wsi Łusze tejże gminy. Rozwścieczony byk wbił na rogi handlarza i począł go tarzać po ziemi.

Na krzyk Lewina przybiegło kilku chłopów, którzy jednakże nie mogli dać rady z rozszukanym buhajem. Wreszcie jeden z dzielnych parobków porwawszy siekierę zwał z nóg byka. Nieprzytomnego handlarza mimo zarządzanej natychmiastowej pomocy lekarskiej nie udało się uratować. Lewin zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Buhaj należał do włościanina Andrzeja Kowalskiego.

Morderca burmistrza ukrył się w podziemiach kopalni.

Cieszyn, 7 października. W Pietwałdzie, na czeskim Śląsku, dokonano zabójstwa na tle politycznym. Ofiarą padł tamtejszy burmistrz nadsztygar Józef Grygar, którego zastrzelił bezrobotny Karol Klimsza ze Szumbargu, dając doń 9 strzałów.

Zabójstwo burmistrza Grygara, który był znany jako czołowy działacz stronnictwa czeskich narodowych demokratów, oraz narodowych organizacji robotniczych, wywarło w Zagłębiu Ostrawskim głębokie wrażenie. Morderca Klimsza, o którym gazety czeskie twierdzą, że jest komunistą — po dokonaniu czynu zbiegł w niewiadomym kierunku.

W związku z zamordowaniem burmistrza Grygara, wynika, że morderstwa dokonał komunistka Klimsza. Morderca po dokonaniu zbrodni ukrył się w szybie węglowym „Pokroło”. Pomimo dokładnego przeszukania pod ziemią szybu przez organa bezpieczeństwa przy pomocy psa policyjnego, nie udało się dotychczas odnaleźć kryjówki mordercy, który przebywa prawdopodobnie w jakiejś czeluści labiryntu kopalni.

Ze Klimsza przebywa w podziemiach, świadczą o tem znalezione w drugim pokładzie szybu łuski z naboju rewolwerowych oraz futerał, należący do mordercy. Władze zarządziły szczerne zamknięcie wszystkich punktów wyjściowych kopalni. Zjeżdżający i wyjeżdżający górnicy

są kontrolowani i rewidowani. W kołach policyjnych panuje przekonanie, że morderca zostanie zmuszony głodem do oddania się w ręce sprawiedliwości.

Dolar 5,70.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,72, w płaceniu 5,70; dolar złoty w żądaniu 9,03, w płaceniu 9,02; funt angielski w żądaniu 27,50 w płaceniu 27,40; rubel złoty w żądaniu 4,75, w płaceniu 4,72; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34,90.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary 5,70.

Prezydent Rzeczypospolitej w Krakowie.



Prezydent Rzeczypospolitej na dworcu w Krakowie w otoczeniu dwiaty krakowskiej, przybyłej na Jego powitanie.

Gondola sowieckiego balonu stratosferycznego.



Gondola sowieckiego balonu stratosferycznego „USSR”, który pobił rekord Piccarda i miał osiągnąć wysokość 19000 metrów. W okienku: Po lewej stronie: Prokopenjew, obok: Birnbaum.

Titulescu podpisze w Warszawie pakt rumuńsko-sowiecki?

Genewa, 7 października. (Tel. wł.) — W tutejszych kołach politycznych rozszalała się wiadomość, że w związku z wyjazdem ministra Becka do Warszawy, przybędzie tam również rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, a to celem ratyfikacji paktu o nieagresji pomiędzy Rumunią a Sowietami.

Akt ratyfikacji, dlatego ma się odbyć w Warszawie, ponieważ — jak wiadomo — między Rumunią a Sowietami, nie istnieją żadne stosunki dyplomatyczne.

W sprawie konferencji ministra Becka z włoskimi delegatami w Genewie (baronem Aloisi i posłem włoskim w Warszawie Bastianinim) ukazał się urzędowy komunikat, donoszący, że konferencja ta doprowadziła do „pełnego uzgodnienia poglądów między obydwioma państwami.”

Zuchwały napad bandycki w Krakowie. Zacięty opór dzielnego gdańszczanina.

Kraków, 7 października. Nad ranem wracał ulicą Lubicz do domu, bawiący chwilowo w Krakowie p. Rafał Staroszewski, zamieszkały stałe w Gdańsku, kiedy znalazł się pod mostem z czterech bandytów,

ktoż powalił go na ziemię i z tylniej kieszeni spodni wyrwał mu portfel zawierający 800 zł.

Napadnięty stawiał zacięty opór bandytom, szamocąc się z nimi i usiłując wyrwać się z rąk napastników.

W pewnym momencie udało mu się oswobodzić rękę. Odrzuciwszy jednego z napastników, sięgnął napadnięty po rewolwer, a wydostawszy go z bocznej kieszeni narzutki, poczał

strzelać w kierunku bandytów.

Skonsternowani i przerażeni niespodziewanym atakiem, bandyci rzucili się do ucieczki.

Wolając o pomoc p. Staroszewski, sięgnął bandytów strzelając za nimi. Ogółem oddał pięć strzałów, przyczem

udało mu się zranić jednego z napastników w nogę. Na miejsce napadu przybyła zaalarmowana strażą policja, tudzież nadbiegli kolejarze i spóźnieni przechodnie.

Rannego bandytę leżał na bruku. Ustalono, że jest nim znany i notowany karany już wielokrotnie za rozmaite czyny złodziejskie. Władysław Obedziński, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Starowińskiej 33.

Pozostałym bandytom pod osłoną ciemności udało się zbiec. Policja zarządziła z miejsca energiczne poszukiwania. Urządzono obławę na peryferiach miasta, która doprowadziła do ujęcia całego szeregu osobników rekrutujących się z motów podmiejskich.

Rannego bandytę Obedzińskiego przewieziono w karetce pogotowia na oddział zamknięty szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Policji są już znane nazwiska pozostałych bandytów i w najbliższych godzinach sprawcy zuchwałego napadu zostaną aresztowani.

POTWORNA ŻONA KOLEJARZA. Otruła śpiącego męża.

Ze Stanisławowa donoszą: Żona magazyniera TKP. Bronisława Ropcinera, wzięła do ust mężowi w czasie snu

jaśną żrącą płyn.

W następstwie tego 31-letni Ignacy Ropciner po 2-dniowych męczarniach nie odzyskawszy mowy, zmarł w szpitalu mimo usilnych zabiegów lekarzy.

skich. Sekcja zwłok zmarłego wykazała

gangrenę płuc,

wywołaną oparzeniem żrącą trucizną. Wewnętrzności wysłano do Instytutu medycyny sądowej we Lwowie, celem ustalenia rodzaju trucizny.

Zabójczynię aresztowano.

KOSTUCHA SZCZERZY ZĘBY z bram domów.

Łódź, dn. 7 października. Ostatnio coraz częściej notowane są wypadki traktowania ludzi przez konie wyjeżdżające z bram domów.

Głównym powodem tych wypadków jest zapomnienie i nieostrożność rozporządzenia władz bezpieczeństwa o tem, że w czasie wyjazdu z bram, konie bez przerwy powinny otrzymać przednich o niebezpieczeństwie.

O rozporządzeniu tem zapomniano i woźnice nie stosują go nawet na ruchliwej ul. Piotrkowskiej, gdzie co kilka minut prawie z jakiejś bramy wyjeżdżają

Policja, która czuwa nad ruchem powinna więc tej uwagi poświęcić tej sprawie, a niewątpliwie wypadki przebiegały, jeśli nie znikną, to przynajmniej ilość ich zmaleje.

Uwaga!

W zelektryfikowanej wschodniej części przedmieścia Łodzi maj. STOKACH, poleca się w dalszym ciągu

PLACE BUDOWLANE

na najdogodniejszych warunkach. Dojazd tramwajami: 4 i 10. Szczegółowej informacji udziela na miejscu Dwór Siołki.

Dźwiękowy Kino Teatr

„ROXY”
Pomorska 89.

tel. 248-05.

Dzisiaj w sobotę, dnia 7 października r.b. w nowo-otwartym pierwszorzędnym dźwiękowym Kino-teatrze

Wielka Premjera
VLASTY BURIANA reżyserji Karola Lamacza p. t.
„KROL - TO JA”

Dzisiaj początek przedstawień o godz. 4.30, 6.30 i 8.30, jutro w niedzielę początek o godz. 12.00.

CENY MIEJSC: I-1,09, II-80 gr., III-54 gr., łożo zł. 2.

Szczegóły afery w Inowrocławiu. Nadużycia dyrektorów K. K. O.

Z Inowrocławia: Jak już donosiliśmy aresztowano w Inowrocławiu dwu dyrektorów i kasjera Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu inowrocławskiego pod zarzutem oszustw i kradzieży na szkodę kasy. Sprawa ta przedstawia się następująco:

Odnaczenie tureckiego attache wojskowego.

Kraków, 7 października. Wczoraj szef Sztabu głównego gen. Gąsiorowski udekorował orderem „Polonia Restituta” IV-go stopnia attache wojskowego tureckiego Nadi Beya. Marszałek Piłsudski zaprosił do siebie attache wojskowego tureckiego, z którym rozmawiał dłuższą chwilę.

„Polska Akademia Literatury”

Warszawa, 7 października. W najbliższym czasie rozpatrzone będzie przez Radę Ministrów projekt utworzenia korporacji pod nazwą „Polska Akademia Literatury”.

W skład akademii wejdzie pewna liczba literatów w charakterze członków z nominacji. To gremium przedstawicieli literatury będzie miało prawo dokonywania dalszych członków akademii.

„POCALUNEK PRZED LUSTREM” w „Palace”.

Widzieliśmy już wiele filmów ciekawych, śmiałych, rewelacyjnych, lecz wszystko dotąd widziane musi ustąpić pierwszeństwa filmowi „Pocalunek przed lustrem”, wyświetlanego na ekranie kina „Palace”.

Film ten, osnuty na rozgłośnej sztuce, Władysława Fedora opowiada o

z entuzjastycznym przyjęciem ze strony premierowej publiczności i wywołal niesłychany dotąd dyskusję na temat zagadnień, poruszanych w tym obrazie.

Zdradzony maż zabija żonę. Czy wolno zabijać wiarołomną żonę? — oto jeden z licznych poruszonych w tym filmie problemów.

W filmie p. t. „Pocalunek przed lustrem” przedstawione jest małżeństwo, jedno z wielu dnia dzisiejszego — on — ciągle zajęty pracą, ona — młoda, piękna, lekkomyślna.

Zdradzony maż chwytą żonę in flagranti i pod wpływem chwilowego wzburzenia — zabija ją.

Czy wolno męskowi zdobyć się na podwójny samobójstwo? Dla odzwierciedlenia niezwykle silnych akcentów i zmienionych stanów uczuciowych, wybrano najlepszych aktorów „Universalu”: Nancy Carroll, Clorje Stuart, Paula Lucasa i Franka Morgana.

Film reżyserował James Whale, twórca „Frankenstein” i wielu innych arcydzieł filmowych.

„Pocalunek przed lustrem” — to jeden z najpiękniejszych filmów tegorocznych sezonów. Po „Córce pulki” jest to już drugi artystyczny i kasowy sukces repertuarowy kina „Palace”.



Przy Instytucie Kosmetycznym MIMAR u. Narutowicza 9

została otworzona telef. 122-09

SZKOŁA KOSMETYCZNA

zaw. przez Ministerstwo (Dep. St. Zdr.)

Szczegółowy program oraz zapisy wchodzić w kancelarii Szkoły

od 12-01 — 1-01 i od 7-01 — 8-01.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Sprawca zamachu na kanclerza Dollfusa, Tull, przysłał się wczoraj do sądu do partii narodowych socjalistów. Przeciwko dwóm jego przyjacielom, aresztowanym równocześnie, zwraca się po dojrzeniu, 12 poinformowani oni byli o planie Teruła i popierali go.

Wydany wczoraj biuletyn lekarski orzeka, że stan zdrowia kanclerza Dollfusa jest zadowalający. Temperatura i ciśnienie krwi normalne, rana gotowa do leczenia.

Sprawa zamachu na kanclerza Dollfusa ogłaszana będzie o usiłowanie skrytykowanego morderstwa i stanie przed sądem przysięgłych. Grozi mu kara od 15 do 20 lat.

(—) Donoszą z Waszyngtonu, że 2000 członków kongresu oświadczyło się na inflację walutową. Demokratyczny senator Thomas zobowiązał się przysłać prezydentowi Rooseveltowi depesze i listy 20 członków kongresu, w których wyrażnie błądzą inflacji.

(—) W jedenastym dniu procesu hiszpańskiego obroncy zainteresowania były senatami Bułgaria, Dania, który w ostrym przemówieniu zarzucił polski podrozwian materiał obciążający 4 szafarzów, należącego do niego planu Berlina.

(—) Radz niemiecki odrzucił propozycję wieloletniego mocarstwa przyłączenia czterolatniego, czy jakiegokolwiek innego okresu próbnego, w czasie którego Niemcy poddane byłoby specjalnym warunkom. Niemcy domagają się wykonania deklaracji Mac D. gorda z 11 grudnia ub. roku, przyłączającej Niemcom równouprawnienie w zakresie obrony.

(—) W Nioel zmarł w 71 roku życia generał armii czechosłowackiej, który w okresie wieloletniej wojny walczył jako zdobywca Ezerum, a później prowadził akcje przeciwko bolszewikom. Zwłoki Jendelica zostaną złożone w grobowcu obok trumny wielkiego księcia Mikolaja.

(—) Po 3-godzinnej naradzie trybunał wkradł na sale i przewodniczący wśród ogólnie klasy i skupienia odczytał wyrok na ukradków, oskarżonych o udział w morderstwie poła Holowca.

Wyrok brzmi jak następuje:

Aleksander Bunj winien, wspólny w sbrodni morderstwa zasadniczego, skazany został na 10 lat więzienia, winien sbrodni stanu, za co skazany zostaje na 2 lata więzienia. Po myśli art. 21 ust. 1 tej ustawy skazany na łączną karę 10 lat więzienia, i utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 10.

Roman Baranowski winien, wspólny w sbrodni morderstwa zasadniczego oraz sbrodni stanu, za co skazany zostaje na karę więzienia po 6 lat — łącznie na 10 lat więzienia oraz na utratę praw obywatelskich i publicznych na lat 10.

Obu skazanym salicza się do kary czas przebytu w więzieniu.

Trzeci oskarżony Mikolaj Motyka winien, wspólny w sbrodni morderstwa zasadniczego i skazany zostaje na 6 lat więzienia.

Obrona Baranowskiego adw. Krentzenauer ogłosi kasację.

Sąd sąsiadził powództwo cywilne od wszystkich oskarżonych w wyrokach i z. na rzecz wdowy po A. p. poła Holowca.

(—) Zagadkowej kradzieży dokonano w pałacu hr. Pusłowskiego przy ul. Potockiego 10 w Krakowie.

Nieujednotlił dotąd sprawy skradli, nieustannie cenę obrazu malarza włoskiego Lorenza Loti.

Obraz, pochodzący w roku 1904, malowany na drzewie, przedstawiający rodzinę św. maczowany był przez snawców na 100.000 zł.

(—) Według meldunków, jakie otrzymał komisarz generalny Polacy Narodowej, minister Staryński, subskrypcja na terenie całego państwa wynosi 316.566.590 zł. Meldunki w dalszym ciągu napływają.

Miasto Łódź, wraz z urzędnikami państwowymi i wojskami: subskrybentów 66.588 na ogólną kwotę zł. 19.328.270.—

Wreszcie woj. Łódzkie z m. Łodzi (wraz z urzędnikami i wojskami): subskrybentów 106.798 na ogólną kwotę zł. 21.707.300.—

(—) W Krakowie policja ujawniła wczoraj kobietę i mężczyznę, sprawców obłątego morderstwa zabójstwa na oczach s. p. Walentego Przebiny oraz Michała i Heleny mał. Śluszków i wreszcie poranne na Eugenji Śluszkówny.

Jak się dowiadujemy, śledztwo przeciwko aresztowanej parze bandyckiej toczy się w trybie dorocznym i w ciągu dwóch tygodni staną oni przed sądem do sądu w Krakowie.

(—) Wczoraj toczyła się w Pomanu przed sądem okręgowym rozprawa karna przeciwko Franciszkowi Kamińskiemu i Helenie Michałowskiej, oskarżonym o defraudację około 20.000 zł. w Banku Handlowym w Warszawie, oddział w Pomanu. Sprawa ta związana jest z głośną aferą Wróblewskiego w tym banku.

W wyniku rozprawy sąd skazał Kamińskiego i Michałowską po 2 lata więzienia, przyczem sąsiadził powództwo cywilne na sumę 19.299 zł.

Tańców nowoczesnych komplety dla inteligencji rozpoczyna Szkoła naucz. warsz.

ST. KŁOSOWSKIEGO, Sienkiewicza 61, tel. 248-44.

Kancelaria czynna od 10-01 do 21-01 i pol. Przyjmuje zgłoszenia na lekcje o. dziele.

DOSWIADCZONY pedagog udziela gwarancji dobrych i szybkich wyników lekcji gry skrzypcowej. Skrócona metoda. Ceny b. niskie. Henryk Taube Zakątna 21.

Złoto BIZUTERIA, SREBRNO swity iombardowe kapuły, płać najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

10% RABATU otrzyma każdy kupujący zaopatrzony w żeton Pożyczki Narodowej. Firma Chronometr, Piotrkowska 116 poleca zeg. kiesz. od 3.95. Ręczne męskie i dam. od 8.95. Firmowe. Cyma od 25 — budziki od 7.95 skto wieczne na poczekaniu 1 zł. Dewizki od 1 zł.

PLYTY gram. 65 gr. Najnowsze przeboje zł. 1.80 oraz zamiana płyt Chronometr Piotrkowska 116.

TANIO sprzedam dom 5-cio mieszkaniowy, Podwórzowa 2. (Piaski), wiadomość na miejscu.

Dr. med.
S. KRYŃSKA
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
godz. przed od 9 — 11 i od 3 — 4 popoł.
SIENKIEWICZA 34
telef. 146 10.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-88.
Przyjm. codz. od 10-12 i do 5-8 po pol.
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
H. LUBICZ
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 4-10 12-2 5 8 wiecz.
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po pol.
Ceny lecznicowe

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 29-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 8 — 2 po pol.

Dr. med.
H. RÓZANER
powrócił
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczościowe i skórne.
Przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 po p.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8 w. wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w pol.

Dr.
W. BALICKA
Piotrkowska 200, (róg Pustej)
Telef. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne.
powrócił
Przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

Dr. med.
DR. HELLER
powrócił
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Traugutt 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedzielę i święta 11 — 2 pp.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerka i choroby kobiece
Piotrkowska 153. telef. 145-10
powróciła
przyjmuje od 2 — 4 i 5 — 8 wiecz.

Doktor
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Chor. weneryczne, moczościowe i skórne
Przyjmuje od 9 — 11 5 — 9 w. w niedz.
i św. od 9 — 1 w pol.

Lekarz Dentysta
Miecz. Kalisz
chirurgia, stomatolog.
Ewangelicka 7, tel. 108-26.
godz. 3 — 7.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna manufaktura, firanki, Piotrkowska 37 w podwórzu.

Kobiety i dzieci w obozie wojskowych. ŁAKOMY KĄSEK WUJA SAMA.

W kraju wiecznych rewolucyj.

Meksyk, w październiku. Nigdzie kontrast między dwoma światami nie jest tak widoczny, jak na granicy Stanów Zjednoczonych i Meksyku. Miało być tak w stanie Teksas, który z Nowym Laredo w Meksyku most międzynarodowy. Po stronie amerykańskiej pozostawiamy małe uprzejmych urzędników celnych i imigracyjnych, a przekroczywszy Rio Grande del Norte spotykamy wspaniałych, uśmiechniętych Meksykańczyków.

Po porządkach amerykańskich nieporządek meksykański: małe malownicze uliczki, ludność wszelkich odcieni skóry i w kolorowych strojach, wszystko to wydaje się raczej dla Europejczyka, który tu czuje się jak w domu.

Niemal każdy narażony jest przez „Bar”, nie mówiąc już o innych, zakazanych po drugiej stronie Rio Grande instytucjach zabawowych, gdzie niemiecki element płci żeńskiej jest silnie reprezentowany. „Caballeros” noszą szerokie filcowe kapelusze i równie szerokie spodnie spięte u kostek. Przy pasie widać niekiedy groźny rewolwer, który w „barach” należy pozostawiać w wejściu. Jedynymi pijakami są Amerykanie, których pokolei dwóch uzbrojonych i brudnych drabów obutych w sandały, wyrzuciła na ulicę, otwierając sobie drzwi głowami niemilewych gości. Na ulicy słychać strzały. Policjant zastrzelił awanturnika na głównej „plazie”.

Meksyk posiada nierzadko, ale świetnie przez wojsko utrzymaną drogę. Od czasu do czasu zatrzymuje samochód specjalny urzędnik, co sprawia wrażenie, iż znajduje się w kraju, rządzonego systemem policyjnym-wojskowym.

Zbliżamy się do strefy podzwrotnikowej. Drobne krzaki palmowe „palmetto” zamieniają się w duże drzewa. Po drodze nikłe plantacje bananów. Widać liczne stada bydła, pilnowane przez „vaqueros”, zwanych w Polsce „cowboyami”, którzy uwiązali się na małych konikach, siedząc na wysokich siodłach, ozdobionych srebrami. Do siodła przymocowane były kusze i para pistoletów. Samochód pnie się przez wysokie góry. Wśród drzew palmowych zauważyć można dzikie koty różnego gatunku. Rowy przydrożne pełne są grzechotników, wylęgających się przed groźnym deszczem. Po drugiej stronie gór leży miasto hiszpańskie Monterrey, liczące 150.000 mieszkańców.

Nauczeni doświadczeniem udajemy się zaraz do „Campo Militar”, gdzie komendujący korpusem generał przyjmuje nas uprzejmie i daje swego adjutanta. Miasto, które zwiedzamy, jest niestety do pewnego stopnia zmodernizowane. Pełne pięknych, starych pałaców i kościołów, które są prawie zamknięte.

Obóz wojskowy przedstawia dziwny widok.

dok. Meksyk nie posiada dotychczas obywatelskiej służby wojskowej. Żołnierze ochotnicy służą dwa lata i zabierają ze sobą do obozu żony i liczne dzieci. Każda rodzina mieści się w glinianej lepiance bez drzwi. Obecnie budują koszary i domki dla wojska, ale prymitywny system jeszcze przeważa.

Stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem poprawiły się ostatnio, lecz mimo to Monterrey jest ośrodkiem wojskowym, stojącym naprzeciw San Antonio w Teksas, gdzie Wuj Sam zgromadził 1.800 aeroplanów i 10.000 żołnierzy. Korpus w Monterrey liczy 5.000 ludzi i 10 aeroplanów, z których tylko 4 bojowe.

Prócz jednego w swoim rodzaju urzeka, Meksyk posiada

olbrzymie bogactwa naturalne.

Kraj jest tak wielki, jak Polska, Niemcy, Francja i Hiszpania razem wzięte, a ludność dwa razy mniejsza, od ludności naszej Rzeczypospolitej.

Rolnictwo jest głównym zajęciem 16.400.000 Meksykan. Nie używają oni maszyn, to też

bezrobocie prawie nie istnieje.

Za dwa miesiące mają się odbyć wybory. Meksykanie znają słabe strony własnego charakteru i widzą wysiłek, zmierzający do zapewnienia temu uroczemu krajowi należnego stanowiska. Budzi to pewne obawy Wuj Sam, który przez most w Laredo spogląda łakomie na bogactwa dotychczas niepraktycznego sąsiada.

Op.

Niebieska głowa Henryka IV.

Niezwykle odkrycie fotografa.

Paryski fotograf w dzielnicy Montmartre, p. Bourdais, twierdzi i ogłosił to na łamach prasy, że posiada autentyczną zmuflifikowaną głowę króla Francji Henryka IV, synącego ze swej mądrej polityki, tragicznego zgonu i pełnego przygód żywota.

Fotograf w r. 1919 nabył niezwykle ten zabytek za 3 franki na sprzedaży licytacyjnej w paryskim „Hotel Drouot”. Nikt wówczas nie myślał o wielkim królu ani o jego głowie. Fotograf miał zamiar nabytym okazem

ozdobić swój warsztat pracy.

Pewne jednak szczegóły, zauważone na głowie, zwróciły uwagę fotografa na niezwykle jej pochodzenie. Bourdais wiedział, że zwłoki króla Henryka IV, przed ułożeniem do trumny, polano niebieskawym płynem, celem ukrycia licznych tatuaży, świadczących o jego szczególnych upodobaniach. Rada stanu królestwa Francji nie chciała dopuścić, by w razie ekshumacji zwłok, można było rozpoznać napisy. Wytaśowane na skórze króla. Ponieważ głowa zakupiona na licytacji przedstawiała podobne ślady niebieskawej farby, fotograf zbadał ją dokładnie i rozpoznał na naskórku pięprzyk uwidoczniły na wszystkich współczesnych podobiznach Henryka IV. Spostrzegł również

charakterystyczną bliznę.

o której wspominała historia. Ponieważ wiadomemu jest, że żadne młoiarodny dokument nie może wskazać miejsca, gdzie znajduje się głowa Henryka IV, która w tajemniczy sposób zaginęła w okresie rewolucji francuskiej, gdy rozszalałe tłumy jakobinów niszczyły

grobowce królewskie, twierdzeniem fotografa paryskiego nikt nie może rzeczowo zaprzeczyć.

Głowe, nabytą na licytacji, powierzone narazie paryskiej akademii nauk historycznych, która niebawem ustali, jak dalece twierdzenia Bourdais'a są prawdziwe.

Gigantyczna tama.



Widok budowy gigantycznej tamy w Azusa (Kalifornia), która zaopatrzy całą Kalifornię w wodę. Szerokość fundamentów tamy wynosi 90 metrów, długość 270 metrów, a wysokość 110 metrów. Jezioro, które powstanie wskutek zataśmowania wody będzie miało 15 kilometrów długości.

...obetniemy chłopcu palce. KAWAŁKI USZU W KOPERCIE.

O potwornym gwałcie, dokonanym przez chińskich bandytów donosi prasa angielska z Charchinu. Dnia 25 sierpnia br. porwany został przez grasujących w okolicy Charchinu bandytów chińskich mały chłopak Szymon Kaspe, syn milionera.

W kilka dni po tem porwaniu, ojciec dostał od swego syna błagalny list, w którym syn prosi ojca, aby zapłacił bandytom okup w kwocie 25.000 funtów szterlingów, gdyż w razie niezapłacenia tej sumy grożą mu tortury.

Ojciec, który uważał tę sumę za wspaniałą, starał się pertraktować. Pertrakcje te ciągnęły się ogromnie długo i rozwścieczeni tem bandyci obetni do połowy uszy chłopcu i odesłali ojcu odcięte kawałki uszu z następującym listem: „Posyłamy panu te kawałki uszu jako przestrożę. Jeśli okup nie zostanie natychmiast zapłacony, obetniemy chłopcu palce, które otrzyma pan również. A jeśli do 15 października nie otrzymamy żądanej sumy, „syn pański zginie”.

Aluminiowy hotel powietrzny. Zeppelin L. Z. 129.

W wielkiej hali montażowej zakładu Zeppelina we Friedrichshofen pałuje od kilku miesięcy gorączkowe życie i ruch.

Kończą tam budowę nowego olbrzyma powietrznego, Zeppelina „LZ 129”. Powłoka aluminiowa jest już prawie gotowa, poznać gdzie znajdują się komory do napełniania tlenem i gdzie będzie zawieszona gondola z motorem. Długość sterowca

wynosi 248 metrów

średnica 41,20 metrów.

Na modelu kabin i urządzeń wewnętrznych statku można przestudować wyposażenie apartamentów pałacowych. Jest tam przedewszystkiem 25 kabin sypialnych o wymiarach 2,20 na 1,90 m. Problem przestrzeni rozwiązano bardzo zrezygnacyjnie, umieszczając

dwa łóżka jedno nad drugim, jak w sypialni. Pod względem wygody i komfortu nie różnią się one niczem od małego pokoju, będącego ostatnim krzykiem techniki mieszkaniowej.

Wspólna sala jadalna wynosi 15 na 7 m. Na pokładzie A (sa dwa piętra) znajduje się pokój do pisania listów, czytelnika i salon. Dokoła zaś tych wszystkich ubikacji prowadzi wygodny, jasny korytarz, długi na 370 m, po którym można swobodnie spacerować.

Przez okna widać doł i góry, można obserwować niebo, morze i ziemię. Na pokładzie B znajduje się palarnia, ściśle izolowana. Kuchnia ma urządzenie elektryczne. Prąd dla kuchni i dla instalacji świetlnej dostarczają generatory umieszczone w bezwzględnie zabezpieczonej od ognia ubikacji.

Przy budowie wychodzono z założenia, że wszystkie materiały muszą być jak najłżejsze, niełatwopalne i musi zapewniać maksimum wygody. Dla tego posługiwano się przeważnie aluminium, z którego wykonano stoły, krzesła, specjalnie malowane obicia ścian i inne. Urządzenia toaletowe

zrobiono z cellonu

Poduszki i materace tapety i kołdry są zupełnie pewne, a kontakty elektryczne podwójnie zabezpieczone.

Motory i zbiorniki na materiały potrzebne przygotowały się w specjalnych fabrykach. 4 motory będą miały 400 KM i będą rozwijały szybkość maksymalną 130 do 150 km. na godzinę. W zbiornikach pomieści się 1200 centów oleju gazowego, co wystarczy na pokrycie trasy 15.000 km. Przeszło tużin komór zostanie wyposażonych tlenem, zabezpieczonym przed eksplozją. Olbrzym powietrzny będzie mógł unieść 4.200 centnarów ciężaru, co odpowiada 21 załadowanym wagonom kolejowym.

Na pokładzie tego „latającego hotelu” będą się przenosić potentaci finansowi i dyplomaci z Europy do Ameryki w czasie o połowę krótszym, niż na najszybszych parowcach transoceanicznych.

Tknęło ją coś, by podsłuchiwać. Gdy przyłożyła ucho do dziurki w zamku, Pedro mówił właśnie stłumionym głosem:

— „...słuchajno, Albert; pójdziesz natychmiast do Morcy...”

Rita zadrżała. Morcyca wzywano tylko wtedy, gdy chodziło o dyskretne „zlikwidowanie” niewygodnej osoby.

— Skazał mnie na śmierć za nieposłuszeństwo. Nie wykonałam rozkazu... myślała z głuchą rezygnacją, znając bowiem dobrze potęgę bandy, której głowa na terenie Polski był Pedro.

— On mi już nie pozwoli teraz wyjść z mieszkanka. Tu zgine dzisiejszej nocy... Biedny Jurek będzie czekał na próżno...

— Na wspomnienie ukochanego okniecia się w rozpaczliwej apatii. Zbuntowała się. — Nie! Nie odepnę drzw. Zabarykaduję się meblami, otworzę okno, bede wzywała pomoc...

Znowu dobiegły ją słowa telefonu, jęcego szafa:

— „...przjdę po niego autem i zawiozę go na miejsce. Niech przygotuje sobie linke: dość mocna na to, by zatrzymać pedzacy motocykl...”

Motocykl! Rita Holm zachwiała się na nogach. Wiedziała, że nie o nią chodziło, lecz o jej Jurka! To było stokrót gorzej!

— Nie dam! Nie pozwolę! — krzyknęła przeraźliwie. Zapominając, że w tej chwili ma na sobie tylko kusa koszulę, odsunęła zasuwkę, otworzyła drzwi gwałtownie i wpadła do buduaru. — Słyszałam wszystko!

Pedro szybko odłożył słuchawkę na widelki, które zresztą przez cały czas tej fikcyjnej rozmowy telefonicznej naciśniętą wolną ręką. Pedro bynajmniej nie był tak nieostrożny, by z jakimkolwiek członkiem bandy rozmawiać przez telefon. Monolog, jaki tu wygłosił przed chwilą, miał na celu przełamać opór Rity. Bo to, że ona będzie podsłuchiwała za drzwiami, mogło ochorzyć za pewnik! Tego wymagał jej zawód, tego ją miedzy innymi uczyły w samych początkach jej kariery szpiegowskiej.

(D. c. A.)

Antoni Marczyński



Powieść filmowa.

11

STRESZCZENIE POZATKU.

Tancerka Rita Holm, przyjaciółka majora Bieleckiego, postanowiła pokazać swego młodego inżyniera Jerzego Skalskiego, który się w niej zakochał i odwiedził ją w jej garderobie teatralnej. Starsza garderobiana Adela, która jej pilnowała, jak okiem się przychyliła, potajemnie do sklepu gramofonów „Enfonia” i jej właścicielowi Don Pedro w małym pokoiku dała relację o życiu i miłości w ostatnim tygodniu. Rita nie wiedziała, że jej „wiera” służyła była na usługach Pedra. Gdy przybyła wkrótce po wyjściu Adeli do kamoru Pedra, ten ssał ją w wyrzucił. Skoro jednak dowiedziała się, że jej adoratorem jest syn słynnego chemika profesora Skalskiego, kara jej nadal z nim utrzymywać kontakt.

Tymczasem do laboratorium Polskich Zakładów Chemicznych, gdzie profesor Skalski pracował nad epokowym wynalazkiem, mającym umożliwić najładniejszy samolotów w czasie wojny, zawitał w imieniu oddziału II sztabu, dr. Martę, by zapobiec wyciekaniu tajemnicy.

Profesorowi pomagał w pracy jego syn Jerzy. Ritę odwiedził znowu Don Pedro domagając się zdjęcia Jerzego.

— Druga? To znaczy, że pierwsza już masz! I robisz ze mnie wariata, zamiatas!... Gdzie jest ta odbitka? — huknął ostro.

Rita nie odpowiedziała, ale zdradziła się niespokojnym spojrzeniem, jakie posłała w stronę uchylonych drzwi od swojej sypialni. Meksykańczyk pospieszył tam natychmiast.

— Pedro! — krzyknęła, zrywając się z krzesła. — Tam panu wchodzić za brania! — Pobiegła za nim, lecz uprzedził ją i pierwszy dopadł fotografii Jerzego Skalskiego, stojącej na taburecie przy szerokim tapczanie, zastępując Ricie niemożne dziś łóżko.

— No, proszę, już oprawiona! I w taka kosztowna ramka! — sztychł przyglądając się długo podobiznie Jerzego.

Ubracając ją w rękach na wszystkie strony, zauważył maleńką zakretekę; gdy ją odsunął palcem, wieczko ramki odsłoniło samo. — Spodziewałem się, że pan inżynier wypisał na odwrocie fotografii jakąś czułą dedykację.

Tak było rzeczywiście, a treść owej dedykacji brzmiała:

Mojej Nakrótcejszej Ricie z prośbą, by od czasu do czasu spoglądała na te fotografie, gdy oryginał będzie nieobecny.

Jerzy.

Pedro odczytał to głośno, bluzniąc przy tem w sposób, który Rity omal nie wytracił z równowagi... już teraz! Potem włożył fotografie napowrót w ramkę i postawił ją na dawnym miejscu.

— A zatem jego fotografie już mamy, — mruknął, zacierając dłoń. — skolej trzeba pomyśleć o kluczach.

— O jakich kluczach? — spytała, tknięta złem przeczuć.

— O tych, które twój Jurek nosi przy sobie!

— Nie zauważyłam tego, nie widziałam u niego nigdy żadnych kluczy. — odrzekła, unikając spotkania z przenikliwym wzrokiem Pedra.

Oczywiście kłamała. Już kiedyś w „Alkazarze”, gdy Jerzy objął ją wpróż i mocno przytulił do siebie, wyczuła te klucze i poprosiła go, by je przelożył do innej kieszeni, gdyż uciskały ją boleśnie. Ostatnio zaś widziała je onegdaj w Ogródku Zoologicznym. Przychodził tam razem dość często, by odwiedzić swoich ulubieńców i nakarmić ich

wbrew srogim zakazom zarządu zwierzyńca. I właśnie w trakcie tego nielegalnego karmienia zwierząt wydarzyło się, że ostatni kawałek bułki odbił się od pretów właściwej klatki i spadł na ziemię tak, że nie można go było dobiec ręką. Brakowało zaledwie kilku centymetrów. Wówczas Jerzy wyjął z kieszeni pek kluczy i najszybszym z nich przyciągnął mały kasek, wprost pożerany wzrokiem przez nienasyconego ulubieńca, aby mu go zaraz rzucił, tym razem już celnie.

Zatem Rita widziała te klucze dwukrotnie, lecz oczywiście ani słówkiem o tem nie wspomniała nigdy wobec Pedra. Tymczasem on wiedział o nich. Ochi, on wiedział zawsze wszystko!

— Droga Ritko! — rzekł Pedro, klając się bez ceremonii na jej tapczanie, — ty jeszcze nie umiesz kłamać! Nie masz o tem zielonego pojęcia!... Zatem „nie widziałas nigdy” twych kluczy. Cześć, tyś nie patrzyła mi prosto w oczy? No, dosyć tego! Muszę mieć duplikat twych kluczy! — Po co?

— Moga mi się przydać niebawem. Twojemu chłopczykowi ani włos przez to nie spadnie z głowy, możesz być spokojna... A sama „operacja” nie następuje żadnych trudności, moim zdaniem. Będzie czekał w najbliższym sąsiedztwie „Alkazaru”, w ciągu kilku minut zrobię w wosku odciski wszystkich kluczy, które Albert bezwzględnie spowrotem odniesie do garderoby artystek.

Sek w tem, gdzie go tam ukryć, by mógł niespostrzeżenie zabrać klucze, skoro tylko je Skalskiemu z kieszeni wyciągniesz...

— Co? Pan chce użyć mnie do tego?!

— No, a kogo? Dobra sobie! Naturalnie, że ciebie...

— Nigdy! Rozumie pan? Nigdy!!! — Nigdy nie mów „nigdy”, bo to słowo pali wszelkie mosty.

— Och, gdybym mogła raz wreszcie spać we wszelkie mosty pomiędzy sobą a panem i pańską przeklętą bandą!

— Ale nie możesz, na szczęście. I dlatego dzisiaj wieczorem w „Alkazarze”

rze”, ewentualnie w trakcie jakichś nieścisłości usypiających czynność mezczyzny, wyciągniesz Jerzemu te klucze z kieszeni.

— Nie! Tego nie uczynię... Kazaliście mi fotografować Jerzego. Usłuchałam. Gdy te zdjęcia okazały się mało wyrażne, zażądałście, bym go zaciągnęła do jakiegoś zawodowego fotografa. Żnów usłuchałam... Tak, lecz tego, bym została złodziejką...

— Złodziejka? Przecież w dziesięć minut później Skalski będzie miał swoje klucze napowrót.

— To nie zmienia postaci rzeczy. I powtarzam raz jeszcze, że tego rozkazu nie wykonam!

Pedro dźwignął się ociejał.

— Wiesz starożycie odmawiasz? — westchnął obłudnie.

— Stanowczo! — Uderzyła w ton serdecznej prośby. — Zmuszaliście mnie nieraz do tego, że grzebałam po cudzych kieszeniach, że kradłam różne dokumenty, lecz tym razem tego uczynić nie mogę naprawdę! To byłoby szczytem podłości z mojej strony. Przecież on mnie kocha i...

— ...z wzajemnością!

— Tak. Nie przeczę. Kocham go i dlatego... — złożyła dłoń błagalnie — dlatego... niech pan będzie choć trochę wyrozumiały...

— Ha, skoro tak ładnie prosisz... — Pedro powstał, spojrzawszy na zegarek. — Tam, do licha! Dochodzi ósma. Najwyższy czas, by... — machnął ręką skłonił się lekko. — No, do widzenia, Ritko...

Odprowadziła go tylko do drzwi, sygnali zamknęła je na zasuwkę i szybko zaczęła się przebierać. Nuciła sobie przy tem: było jej dziwnie lekko na duszy, że zdołała się wykreślić od haniebnej misji, iaka jej chcieli narzucić.

— Ale że Pedro tak łatwo ustąpił tym razem, no!

Wtem drgnęła. Posłyszała jakiś głos w przyległym pokoju, w buduarze. Wiedziała, że jest wszędzie?

— Z kim on tam rozmawia? Z Adela? Aha, telefonuje...

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezydent miasta, inż. Słomiński, bawiący w Warszawie konsul honorowy Polski w Wiedniu, inż. Franghii oraz przedstawicieli związku urzędników pp. F. Jarzembowski i A. Goerne, przyjęci byli przez komisarza ZUPU B. Nakoniecznikoffa. Celem wizyty była sprawa uzyskania pożyczki na wykończenie kolonii wypoczynkowej dla pracowników umysłowych nad brzegiem Czarnego Morza pod Warną, wzniesionej na placu ofiarowanym Warszawie przez Warnę. Komisarz Nakoniecznikoff ustosunkował się nader przychylnie do przedstawienia mu projektu. Główny budynek kolonii posiada 40 pokoi. Pożyczka po trzech latach jest na wykończenie zamachu, który jest już pod dachem.

Przybyła do Warszawy p. Nina Aleksandra, znana artystka - malarka, mieszkająca stale w Paryżu. P. Aleksandra wywodzi się z polskiej rodziny artystów. Jej prace w salonie artystycznym Czesława Garlińskiego. Prócz prac malarskich, p. Aleksandra jest autorką doskonałych książek dla dzieci przez nią samą ilustrowanych.

W teatrze Polskim odbyła się premiera wielkiego widowiska St. Przybyszewskiego p. t. „Sprawa Duntona”. Sztuka ta podzielona na 15 obrazów czyni wciągającą wrzenie. Udział w niej biorą: Borowska, Niwińska, Świerczowska, Boguski, Chmielewski, Dereń, Fabisiak, Fritsche, Grolnicki, Junosza - Stepowski, Kondrat, Kreczmer, Kijowski, Karpiński, Koczanowicz, Malkowski, Milecki, Pichelski, Przeradzki, Samboraki, Socha, Zajackowski i Zeleni. Inscenizacja i reżyserja Aleksandra Zelwerowicza, dekoracja Stanisława Śliwińskiego.

1 października upłynął trzy - miesięczny (prolongowany już) termin wymowności pracy inkasentem wydziału finansowego za rządu miejskiego, w związku z przejęciem poboru podatków przez urzędy skarbowe. Od 1 października miało być zwolnionych około 120 pracowników. Z tej liczby wydział finansowy zatrzymał przeszło 40 inkasentów do inkasowania pozostałych jeszcze podatków i opłat. Reszta została zwolniona od 1-go października.

Towarzystwo kredytowe miejskie w Warszawie rozesłało ostatnio 415 ostrzeżeń do właścicieli nieruchomości miejskich, którzy są dłużnikami towarzystwa i zalegają z opłatą rat i procentów. W razie nieuiszczenia należności przez dłużników, odbędzie się licytacja nieruchomości, na których za hipotekowane są wierzytelności towarzystwa. Terminy tych licytacji wyznaczone zostały częściowo na miesiąc listopad r. b. głównie zaś na grudzień.

W wydziale szpitalnictwa zarządu miastego ogłoszone zostały konkursy na stanowiska: ordynatora oddziału laryngologii w szpitalu na Czystej oraz projektora w szpitalu św. Łazarza. Wkrótce ogłoszone będą konkursy na obsadzenie 3 pozostałych stanowisk dyrektorów szpitali: św. Jana Bożego, Instytutu Oftalmicznego i sanatorium w Otwocku.

J. LEUBA.

WDOWA.

Jak piorunem rażona żłowi Jerzego, Iwona odwróciła się od niego. Chciała przed nim ukryć wykrzywioną boleśnie twarz.

Przed jej oczyma ukazała się nagle przepaść, która pochłonięła wszystko, co jej było drogie.

Porzucona!.. Została porzucona jak tyle innych przed nią.

W umyśle jej zawirowały wspomnienia, obrazy...

Jerzy starający się o jej względy, patrzący na nią tak mile... Pierwszy pocałunek, pierwsze oddanie się... Dla niej to było wieczorem. W niej nic się nie zmieniło od pierwszego dnia, a raczej powiększyła się jeszcze jej miłość, jej pożądanie...

Ale dla niego związek ich trwał już sześć miesięcy. Za długo już dla mężczyzny. Ale jakkolwiek „ona” milczała, wie dziona instynktem kobiety kochającej, wiecznej ofiary i niewolnicy — on nie przestał mówić. Z chwilą, gdy zrobił najtrudniejszy pierwszy krok, teraz nie go już nie wstrzymywało. Deptał bez litości te istoty, którą powalił moralnie o ziemię.

Biskup w kole kutrów rybackich

Poświęcenie nowych kościołów w Jastarni i Helu.

Z Gdyni donoszą: Z okazji wizytacji kanonicznej dekanatu puckiego rozpoczętej przez ks. biskupa chełmińskiego odbyło się tak że poświęcenie dwóch nowo wykończonych kościołów

w Jastarni i w Helu. Ks. biskup przybył ze Swarzewa najpierw do Jastarni, gdzie po dokonaniu uroczystego aktu poświęce

nia nowej świątyni udał się motorówką, otoczoną całą flotą kutrów rybackich do Helu, aby tego samego dnia po święcie wykończony w stanie surowym

nowy kościół.

Jest to piękna, okazała świątynia, przynosząca chlubę ofiarności i wysiłkom wiernego Kościołowi ludu kaszubskiego.

KRATCZKI.

Pocałunek w tramwaju.

Miłość młodzieńcza.

Są ułatwienia, które wcale nie u- przyjemniają życia. Do tej kategorii zjawisk należy ostatnia zniżka opłat za zakładanie aparatów telefonicznych.

To bardzo tragiczne w skutkach, że każdy, petak, byle łódźki dowcipniś będzie mógł w każdej chwili robić bliźnim głupawę „kawały” telefoniczne. O nieszczęśliwym ludzie o nazwisku Zajac smutny będzie teraz wasz żywot, gdyż każdy neofita telefonicznego będzie uważał za swój święty obowiązek zadzwonić do was o 3-ej w nocy i zrobić stary, wypłowiły „dowcip”.

— Halo, czy jest pan Zajac?

— Jest, ale śpi, trochę niezdrowo. A o co chodzi?

— Sprawa bardzo ważna, niech go pani obudzi.

— Dobrze, w tej chwili.

— Tu Zajac.

— Piff! Paff! Zastrzeżenie pana.

I „dowcipniś” zadowolony i ryczący osłim śmiechem odkłada słuchawkę.

Telefon wcale nie jest takim przyjemnym wynalazkiem, dlatego też postanowiliśmy nie zakładać, mimo uwodzieńskich obietnic Pasty, w swoim mieszkaniu telefonu. Poco? Jeśli dziś powiadam żonie o 10-ej wieczór:

— Idę do redakcji, mam jeszcze robotę. — Żona wierzy mi i nie będzie przecie specjalnie schodziła na dół aby z jakiejś cukierki telefonicznie sprawdzić, czy rzeczywiście jestem w redakcji, gdybym zaś posiadał telefon w domu, musiałbym się pożegnać z kawalerskimi wieczorami, gdyż żadna budka o

posiedzeniu, o pracy lub t. p. nie udala- by się, bowiem możność kontroli telefonem byłaby nawet przez żonę w 100 proc. wykorzystana.

I dlatego chociażby Paster obniżyła abonament miesięczny do 10 zł, i wówczas staralibyśmy się wykreślić od założenia telefonu.

I nie założę tego tembardziej, że opłata wynosi nie 10, a 22 zł miesięcznie. A propos chcę stwierdzić, że opłaty abonamentowe są fatalnie obmyślane. W prywatnym mieszkaniu powinien telefon kosztować nie więcej niż 10 zł miesięcznie (liczba abonamentów wzrosła z pewnością o 1000 proc.), natomiast przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe powinny płacić za telefon 75 zł miesięcznie, a cukierki i restauracje oraz hotele 100 lub nawet 150 zł miesięcznie. Byłoby to i sprawiedliwsze i korzystniejsze zarówno dla ogółu abonentów i kandydatów na abonentów jak i dla interesów osobistych.

PRZYJEMNY WYBRYK..

Do nocnej „dworcowej” „pietki” wsiadła młoda parka; 19-letnia Helena Plesiakówna i 22-letni Antoni Romankiewicz. Młodzi gawędzili smokojnie gdy w pewnym momencie młodzieńca porwała fala gwałtownej namiętności i pocałował mocno i długo Helenkę. Helenka w krzyk, zrobiła się zameł, przybył posterunkowy i aresztował.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Romankiewicza na 1 tydzień aresztu.

Jerzy Krzeci.

TY PLUJ — JA BĘDĘ KRADŁA.

Spółka młodocianych złodziejek.

Z Kalisza donoszą: Policja i kaliski Sąd Grodzki znają doskonale 12-letnią żydówkę, Frymetę Holender, zawodową złodziejkę, kilkakrotnie stawianą przed oblicze sądu za kradzieże, uprawiane wyspoczązowanym przez nią sposobem. Mianowicie Frymeta dobrała sobie do pomocy Genowefę Przybyłą, lat 14 z którą na spółkę uprawiała swe „rzemiosło”. Po lega ona na tem, że Genowefa upatrzoną przez Frymetę osobę opluwa, nity nie umyślnie, poczem Frymeta przystępuje do czyszczenia oplutej.

Korzystając z zaambarysowania oplutej, Frymeta kradła najczęściej torebki ręczne i uciekała ze zdobyczą. Ma ona na sumieniu wiele już takich kawałów. Sąd za każdym razem skazuje ją na opekę rodziców, ponieważ do lat 13 nie może karać zakładem wychowawczym, natomiast Genowefa Przybyła

powiedzieć tam, skazana wyrokiem Sądu Grodzkiego.

Występ awanturników w szkole.

Wywrócili ławki i wysmarowali smółą uczniów.

Z Drohobycza donoszą: Szkoła powszechna im. Krzeszewskiego w Drohobycz przy ul. Zawale, była widownią niezwyklej awantury. W godzinach przedpołudniowych w czasie przerwy wtargnęli nagle do klasy 7-mej tej szkoły dwaj terminatorzy ze szkoły przemysłowej, 15-letni Franciszek Kubicki i Wiktor Iwasów, którzy wywrócili ławki.

I inne przedmioty szkolne, ponęcając a tramentem dziennik szkolny, a następnie wysmarowali smółą po twarzy kilku uczniów. Dokonawszy tego wszystkiego zbiegli. Przeciwno awanturnikom policja wygotowała doniesienie do starostwa za zakłócenie spokoju i porządku publicznego. Kubicki i Iwasów zeznali, że uczynili to z namiętnością innych osób. Dochodzenie w toku.

Broszkę ministrowej Beckowej

złodziejka zakopała na cmentarzu.

Z Poznania donoszą: Obecnie zakończone zostały dochodzenia, prowadzone przez nac. urzędu śledczego w Poznaniu insp. Graefi niera przeciwko Helenie Makowskiej, aresztowanej za kradzież biżuterii na szkodę p. Beckowej bawiącej w swoim czasie w Cichocinku.

W toku dochodzeń zdołano ustalić, że klejnoty zostały zakopane

na cmentarzu w Zbuszynie. Istotnie po długich poszukiwaniach zdołano odnaleźć tam broszkę z wielkim szmaragdem wartości 20.000 zł. Broszka zakopana była na grobie matki Heleny Makowskiej.

Dalsze dochodzenia wykazały, że Makowska jest niebezpieczną aferzystką, która w swoim czasie okradła wiele osób w Poznaniu.

Zakonnik, czy oszust?

Kobiety patrzą w niego jak w tęczę.

Z Wilna donoszą: Na terenie powiatów młodocianego skiego i wołyńskiego zjawiał się jakiś osobnik, który opowiadał ludności wiejskiej iż jest zbiegłym z Rosji sowieckiej zakonnikiem.

b. słynnego klasztoru kazańskiego. Zbieg — zakonnik rzekomo od r. 1920 do sierpnia r. 1933 odsiadywał karę ciężkiego więzienia między innymi w słynnych Solówkach. Po odsiedzeniu

11-letniego więzienia zakonnik ów na zwiskiem Lebidzew przybył do Polski by tu założyć zakon. W tym celu zbiera on składki pieniężne i w naturze rzekomo na budowę klasztoru. Twierdzi iż na wybudowanie go na ziemi polskiej otrzymał posłannictwo od Najwyższego.

Do oszust — zakonnika, który w glosa kazania lgną wieśniacy, a zwłaszcza kobiety.

Czy można świnie aresztować?

Wesoły proces satyryka.

Z Poznania donoszą: Toczył się przed sądem grodzkim w Poznaniu ciekawy i charakterystyczny proces, który był epilogiem pewnej przygody p. Tadeusza Hernesa, znanego satyryka.

Akt oskarżenia zarzucał Hernesowi, że zachował się nieprzystojnie wobec posterunkowego, a to w ten sposób, że podszedłszy do przedstawiciela bezpieczeństwa publicznego, zapytał go uprzejmie, czy można zgłosić czy wolno aresztować świnie w poście (oczywiście w poście).

Na zapytanie przewodniczącego o skarżony oświadcza, że pragnąłby użyć pełnię pytanie w tym sensie: „Uprzejmie pana przeproszam. Możeby pan był łaskaw poinformować mnie, czy prawda jest, jakoby aresztowana została świnia, jeśli zaś tak jest, to czy można świnie aresztować itd.”. W dal szym ciągu oskarżony wyjaśnia, że po otrzymaniu odpowiedzi ze strony policjanta podziękował mu znowu uprzejmie za informację.

poczem się posłusznie oddalił.

Okazało się jednak, że posterunkowy poczuł się obrażonym, doszedł do oddalającego się Hernesa i powiedział: „Pan pójdzie ze mną”, na co Hernes, ze słowami „to dobrze, pójdziemy razem” poszedł z posterunkowym. I po

szli na komendę P. P. Następnie przesłuchanie świadka Michała Wojtkowiaka, st. post. P. P. Zeznania jego okazują się mniej więcej identyczne z zeznaniami oskarżonego, który zadaje świadkowi dodatkowe szereg „charakterystycznych” pytań.

Skończył glosa obrońca oskarżonego adw. Radziszewski, który w dłuższym wywodzie prawniczym wykazał

niewinność swego mandanta.

M. in. obrońca powołał się na sio sunki, panujące w najwyższej postawionej i kulturalnej policji angielskiej, która na dobre żarty reaguje żartami i ciesz się z ogólnej sympatii społeczeństwa; przytem znakomicie wykazał małosłowność aktu oskarżenia i brak wszelkich cech „nieprzystojności”. Jakże przewiduje \$128 k k.

Wreszcie w „ostatnim słowie” za biera głos oskarżony Hernes. Osobliwie jego nastawienie psychiczne sprawia, że oskarżony broni się równie o sobliwie to jest chwilami humorystycznie „Cała ta sprawa — mówił oskarżony — jest dla mnie nowością. Kiedy w wojsku (oskarżony jest podchorążym rez.) otrzymałem wezwanie na dzisiejszą rozprawę o zniewagę, byłem zdumiony. Nie przewidywałem bowiem, abym kiedykolwiek kogoś kolwiek gdziekolwiek obraził. Jeśli za rzucił mi się tu obraz, to chyba dla tego, że jako obiekt wchodził świnia, która jako zwierze cieszy się niesłusznym, — to jest nie cieszę.

lecz smucę — zła opinia.

Gdyby w tym wypadku aresztowana inna zwierze domowe, naprzykład krowę, napewno nie byłoby obraży. Inkriminyowane pytanie nie miało nic wspólnego, z charakterem zaś na pl. Wolności.”

Sąd po dłuższej naradzie uwolnił oskarżonego od winy i kary, nakładając koszty na skarb państwa.

Rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie, czego dowodem była licznie zgromadzona publiczność, która pomieścić nie zdołała obszerna sala sądowa. Dużo osób stało na korytarzu, oczekując z zaciekawieniem wyroku sądu.

Nie szciedźcie ofiar na najbiedniejszych

Oznajmił jej, że już nigdy więcej się nie zobaczą, że jest zaręczony i wkrótce odbędzie się jego ślub. Zapowiadał zgory, aby nie robiła żadnych usiłowań żeby się z nim zobaczyć, żeby do niego pisać i wpływać na jego postanowienia. Z nieświadomości okrucieństw, właściwym mężczyznom w chwili, gdy więcej zaczyna najam cieżyć, mówił rzeczy najbardziej bolesne, dzięki w swoim cynizmie.

Wreszcie uważał za stosowne rzucić jej banalna jadużnę, która zwykle mają dla porzuconych kochanek mężczyźni, pragnący się ich pozbyć:

— Zresztą nie będziemy przecież dla siebie wrogami... Zachowam o tobie dobrą pamięć.

Ironia tych słów dobiła ją do reszty. Podniosła na niego umęczone oczy torturowanego zwierzęcia i powiedziała cicho:

— Idź już sobie.

Głowa jej się kręciła, dyszała ciężko i miała nieznosną suchość w gardle. Nie miała nawet siły rzucić na niego ostatniego spojrzenia.

Wyszedł, nie uściśawszy jej nawet. Gdy już uchylił jego kroki, osunęła się powoli z kanapy na ziemię, czolo jej uderzyło o posadzkę i zemdlą.

Długo nie powróciła do przytomności; a potem umysł jej doznał bolesnego za-

mroczenia, przez które jednak przebiegały się bolesne obrazy, sprawiające jej piekielny ból. Tylko życie animaliczne nie uległo zmianie.

Przeżył tydzień... dwa tygodnie... Wreszcie miesiąc.

Pewnego dnia przyszło Iwonie na myśl, że już od wyjazdu Jerzego minęły dwa miesiące, a dotychczas nie odesłał jej tych drobiazgów toaletowych, które miała u niego. A przecież powiedział: — Za dwa tygodnie mniej więcej... Napisała do niego krótki bilecik. Bez żadnego czulego tytułu, bez niepotrzebnych słów, jedynie z przypomnieniem o zwrot jej rzeczy.

Czekała znowu miesiąc. Nie mając żadnej odpowiedzi, skierowała się pewnego wieczoru do jego domu. Dozorczyni poznała ją i powitała z uprzejmością, która ją nieco zdziwiła.

— Czy pan już wrócił z podróży? — zapytała.

Otyła kobieta spojrzała na nią wzrokiem zdumionym.

— Moja biedna pani... Jakto? — z jakiej podróży?

— Ostatni raz, gdy pana widziałam — tłumaczyła Iwona — mówił, że wyjeżdża nazajutrz w podróż...

— A więc od tego czasu?..

— Od tego czasu nie miałam od niego wiadomości.

Trzymała się dzielnie nie wiedząc sama w jaki sposób zdołała się tak opanować.

Zachowanie się dozorcyni dziwiło ją. Zdawała się zakłopotana... Niewątpliwie nie śmiała jej powiedzieć, że Jerzy się ożenił.

Rzuciła wzrokiem na schody, na te schody, po których nie wolno już jej było wstępować. Widziała na nich wyraźnie smukłą, szczęśliwą sylwetkę, śpieszącą na trzecie piętro... Tę inną...

Doznała okropnego ściśnienia serca. Trzeba było stąd odejść. Znowu spojrzała na dozorcynię. Ta machinalnie ścierała ręką stół.

— Pan... A więc pani nic nie wie?..

— Ależ co takiego? — zawołała Iwona prawie z krzykiem.

— Ależ on umarł... Boże święty!

Jednym skokiem dozorcyni znalazła się przy młodej kobiecie, chwytając ją w ramiona.

— Proszę usiąść. Jeszcze pani zemdleje. To prawda, powiedziałam to tak nagle... Dam pani trochę koniaku...

— Nie — szepnęła cicho Iwona.

— Nie, dziękuję. Proszę mi tylko powiedzieć... Jak się to stało?..

— Ze pan umarł? Nie wiem, co miał wntczas w głowie, on, który był zawsze tak ostrożny. Przejechało go auto... Przy niesionego go tu nieprzytomnego... Myślałem, że się z tego wychrapie. Ale na drugi dzień wszystko było skończone.

— Kiedy?.. Kiedy to się stało?..

— Zaraz... To było... Proszę pocze- kać... Tak, tak... w sobotę będzie trzy miesiące.

Iwona liczy. W sobotę trzy miesiące. W sobotę właśnie przyszedł do niej, żeby z nią zerwać. A więc? Więc to tego są mego dnia?..

Wstała z miejsca jeszcze biała i chwila się na nogach. I odeszła oszołomiona, z oczyma rozszerzonymi w których malowały się równocześnie boleść i triumf. Wzbudziła się w niej przedziwna, nieprzewidywana reakcja.

Jerzy umarł! Nie porzucił jej dla innej. Nie miał czasu na jej miejsce postawić innej kobiety, oddać tamtej drogiemego skarbu swojej miłości i czułości, tych godzin, spędzonych obok siebie we wzajemnym uścisku, godzin pragnień i rozkoszy. Umarł dla tamtej więcej, aniżeli dla niej.

Teraz może go oplakiwać, myśleć o nim i wspominać go sercem wdowy.

SPORT.

Ciemne strony piłki nożnej.

Poturbowany sędzia.

Z Chranowa donoszą: Odbyły się zawody o mistrzostwo T. S. Hejnał (Kęty) — Kadimah (Oświęcim).

Gra brutalna, w konsekwencji czego kilku graczy odniosło kontuzje. Prowadzący powyższe zawody sędzia Krumholz zmuszony był usunąć dwóch graczy Hejnału z boiska, wobec czego publiczność wtargnęła na boisko, celem pobicia sędziego. Dzięki energicznej interwencji porządkowych i policji, udało się publiczność usunąć z boiska.

Po zawodach jednak publiczność po nownie rzuciła się na sędziego, który schronił się na boisku w bufecie, skąd dopiero po godzinie obłożeniu pod osłoną policji został odprowadzony na kolej.

W międzyczasie na meczu przyjechał do Kęt sędzia Sikora, który powracając z Andrychowa, gdzie prowadził zawody piłkarskie. Gdy zobaczyli go zwolennicy Hejnału (czując do niego oddawana pretensja za jakieś zawady), wyciągnęli go gwałtem z samochodu, którym powracał z Bielska i tak dotkliwie pobili, że broczył krwią.

Dzięki tylko natychmiastowej pomocy policji i paru rozsądniejszych ludzi udało się p. Sikorę wyrwać z rąk rozjuszonego tłumu.

Sobota i niedziela

w całej Polsce i zagranicą.

Dziś t. j. w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Na boisku Skry o godzinie 16-ej pierwszy dzień robotniczych mistrzostw lekkoatletycznych Warszawy.

W Krakowie odbędzie się mecz ligowy pomiędzy Garbarnią a 22 p. p. poza reprezentacją polskich robotniczych klubów Śląska niemieckiego spotyka się z reprezentacją żydowskich robotniczych klubów krakowskich.

W Katowicach pierwszy dzień mistrzostw Polski w szczyplniaku.

NIEDZIELA NA PROWINCJI I ZAGRANICĄ.

W Krakowie odbędzie się doroczna konferencja porozumiewawcza w sprawie przyszłego sezonu zimowego.

W Katowicach Walasiewiczówna startuje na zawodach lekkoatletycznych Pogoni. Zaatakowała ona rekordy świata w na 50, 80 i 1000 mtr. W Katowicach zakończone zostaną również mistrzostwa Polski w szczyplniaku.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch—Wista.

W Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Czechosłowacja, oraz mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Poznania a marynarką wojenną.

W Łwowie mecz o mistrzostwo Ligi Czarni—Warszawianka.

W Lublinie — otwarcie sezonu bokserskiego.

W Grudziądzu Wajsońska startuje na zawodach Sokola.

W Wilnie ostatnie w sezonie regaty wioślarskie.

W Bukareszcie reprezentacja armii polskiej walczy z reprezentacją armii rumuńskiej na t. zw. wojskowej olimpiadzie piłkarskiej.

Obiad zjedz przed 14 min. 30,

a potem na mecz Ł.K.S. — Legia.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe.

SOBOTA.

BOKS.

W sali przy ul. Przędzala, 68. międzyk. zawody bokserskie od godz. 10-ej.

GRY SPORTOWE.

Na boisku w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

PIŁKA NOŻNA.

Boisko DOK, godz. 15-ta mecz towarzyski: WKS — HOKOAH ZAPASNICWO.

W sali Unji, przy ul. Kątnej 2, mecz o tytuł mistrza drużyny: Unja — imia.

NIEDZIELA.

PIŁKA NOŻNA.

Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz.

14.30 mecz ligowy: ŁKS—Legia (Warszawa) o godz. 10.30 przed pol. mecz o puchar ŁOZPN-u: ŁKS Ib — SKS. Boisko Wimy, godz. 10.30 mecz o puchar ŁOZPN-u: Wima—Widzew, Boisko przy ul. Wodnej o godz. 10.30 mecz o puchar ŁOZPN-u: Union Touring—ŁTKS. Na prowincji mecz towarzyski i o mistrzostwo.

KOLARSTWO:

Oficjalne zamknięcie sezonu ŁOZTK. W Nowosolnej start do wyścigów szosowych na 25 i 50 km.

LEKKOATLETYKA:

Na boisku Wimy od godz. 10: czwór mecz lekkoatletyczny: PKS—SKS—Sokol—Wima.

GRY SPORTOWE.

Na boisku w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Kobiece mistrzostwa Polski w Łodzi.

Kalendarzyk szermierczy.

Na ostatnim posiedzeniu Polskiego Związku Szermierczego ustalony został kalendarzyk zawodów na nadchodzący sezon, a mianowicie: 12.11 walne zgromadzenie P. Z. S., 8—9.12 finał drużynowych mistrzostw Polski przy udziale Legii (zeszłoroczny zwycięzca), AZS, Poznań, Śląsk K. S. i AZS, Warszawa, 4.2 międzynarodowe zawody za zaproszeniem w Warszawie, w marcu — eliminacje do drużynowych mistrzostw Polski i mistrzostwa okręgowe (także w kwietniu), 15.4 kobiece mistrzostwa Polski w Łodzi.

10—12.5 mistrzostwa Polski klasy D w Poznaniu, 18—20.5 mistrzostwa Polski klasy A w Warszawie, w maju półfinały drużynowych mistrzostw Polski, 3.6 finał drużynowych mistrzostw Polski.

Nadto w porozumieniu z Międzynarodową Federacją Szermierczą, która wyraziła zgodę na powierzenie Polsce organizacji mistrzostw Europy w roku przyszłym w Polsce, zarząd P. Z. S. rozpatruje obecnie możliwości urzeczywistnienia tych mistrzostw w końcu czerwca w Warszawie.

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

Dr. med. L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8—11 i od 4—8 w niedziele i święta od godz. 9—1.
Dla nieznajomych ceny lecznicze.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
powrócił
przyjmuje od 3—5 i od 7—8 wiecz. przeprowadził się na
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
powrócił
Południowa 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED. NIEWIAŹSKI
al. Andrzeja 5. Tel. 159-04
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 8 do 8 wiecz.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2—4 i od 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 10—1 po poł.

DOKTOR SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 8—8³⁰ rano 4—6 i od 8—9 w.

DOKTOR H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1/2 — 4 pp. od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 w poł.
Ceny lecznicze.

Dr. med. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Gabinet chirurgiczny Dr. med. M. KANTORA
został przeniesiony na
ul. ZIELONA 5 tel. 112-22.
Przyjmuje od 1—3 i 6—8 wiecz.
CENY LECZNICZE.

Dr. Med. Z. RAKOWSKI
ul. Piotrkowska 67
Tel. 127-81.
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7. Od 10—11 i od 2—3 w Leczniczej Zgierzka 17.

Wyglądać świeżo i młodo.

być podziwianym przez otoczenie — kłóby tego nie pragnął?
A jak łatwo to osiągnąć!
Kilka minut dziennie poświęć pielęgnacji cery według systemu

Eukutol

to znaczy wyglądać zawsze świeżo, schludnie i młodzieńczo.
Zadaj w aptekach, drogeriach i perfumeryjach:
Eukutol S, biologiczny krem matowy, idealny podkład pod puder
Eukutol S, biologiczny krem (tłusty, chroniący przed niekorzystnymi wpływami atmosferycznymi).
Broszurkę p. t. „10 minut dla urody“ otrzymuje się wszędzie lub na życzenie z fabryki.

Fabryka Chemiczna „Promonta“ Bielsko Śl.

Równie niezgodny jak Eukutol dla cery jest Trilysin dla włosów.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się na nowym boisku WKS-u od godz. 15-ej towarzyski mecz piłkarski między Hakoahem a WKS-em. Obie drużyny wystąpić mają w pełnych składach.

Na jutrzejszym meczu przeciwko warszawskiej Legii, który rozpocznie się o godz. 14.30 na stadionie ŁKS-u towarzyski mecz piłkarski między Hakoahem a WKS-em. Obie drużyny wystąpić mają w pełnych składach.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Czechosłowacja. Po ustaleniu ostatecznych składów, walczyć będą następujący pary: w musza Kocman (Cz) — Pawlak (P), w kog. Jelinek (Cz) — Rogalski (P), w piórkowa Dvorak (Cz) — Rudzki (P), w lekka Adamec (Cz) — Wolniakowski (P) zamiast wy-

znaczanego poprzednio Banasiaka, w półciężka Nejtek (Cz) — Antczak (P) i w ciężka Ambroz (Cz) — Piłat (P). Se dzia ringowym meczu będzie p. Spiro.

Obsada na mecze ligowe została dokonana następująco: w dniu dzisiejszym mecz 22 pp. — Garbarnia w Krakowie sędziuje p. Schimke. W dniu jutrzejszym tj. w niedzielę sędziują: Cracovia — Pogon w Krakowie p. Wardeszkiewicz, Ruch — Wisła w Wielkich Hajdukach p. Krajczarek Czarni—Warszawianka we Lwowie p. Hausman i ŁKS—Legia w Łodzi dr. Lustgarten.

Już w najbliższą niedzielę ma wystąpić w barwach Ruchu jeden z najlepszych jego graczy Urban. Jak wiadomo, po wyjeździe do Niemiec Urban został ukarany przez zarząd klubu 6-tygodniową dyskwalifikacją. Obecnie jednak kara ta została złagodzona.

UROCZYSTY APEL POLEGŁYCH NA PLACU GENERALA HALLERA.

Z okazji 15-lecia powstania 31 pułku Strzel. Kaniowskich w sobotę na placu im gen. Hallera odbędzie się apel poległych żołnierzy 31 p. Strz. Kan.

Z uwagi na świetne tradycje tego pułku oraz z uwagi na niezmiernie interesujący akt, jakim bezspornie jest apel poległych. Rozgłoszenia Łódzka Polskiego Radia instaluje na Pl. im. Gen. Hallera swoje mikrofony. Transmisja rozpocznie się punktualnie o godzinie 20 i trwać będzie do godziny 20.20. Repertarz z miejsca apelu poprowadzi red. Benedykt Stefański.

ODPUST W PARAFII ŚW. TERESY (ul. Pomorska 123.)

W dniu 8 października b. m. obchodzić będzie parafia odpust swej patronki, św. Teresy od Dz. J.

Sumę o godz. 11-ej odprowadzi ks. of. Jan Bączek, kan. katedralny i proboszcz parafii św. Krzyża, kazanie wygłosi ks. Kuczkowicz, administrator Zakładu Salezjańskiego w Aleksandrowie Kuj.

Nieszpory o godz. 4-ej, odprowadzi ks. kan. Stańczak, proboszcz paraf. św. Kazimierza, kazanie wygłosi ks. W. Zdrzałek, dworektor Zakładu Sal. w Jarosławiu. Po nieszporach odbędzie się tradycyjne święcenie róż.

13043 osoby w 16 kuchniach.

Rozszerzona działalność stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Łódź, dnia 7 października. Akcja pomocy bezrobotnym i najbardziej potrzebującym prowadzona przez Wojewódzki Komitet Funduszu Pracy nabiera coraz to większego nastroju.

Jak nas informuje Woj. Komitet na dzień 1 października korzystało z pomocy Komitetu Głównego 15.260 osób, z których 13.043 otrzymywało obiady w 16 kuchniach.

Pozatem ze stacji opieki nad Matką i Dzieckiem korzystało 318 osób, które pobierały specjalne dofinansowanie dla dzieci.

Wreszcie z leczenia sanatoryjnego korzystało 248 dzieci.

Jak się dowiadujemy w mieście bieżącym znaczenie rozszerzona zostaje działalność Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.

KINO „ROXY“ (DAWNEJ SPLENDID)

A więc już dzisiaj ujrzymy Fiodora Szalapina w jego gigantycznej kreacji, jaką stworzył w filmie „Don Kiszot“ reżyserii wielkiego wizjonera G. W. Pabsta. A więc już dzisiaj usłyszymy jego cudownie brzmiący śpiew, wywołujący w masach szal zachwytu, uwielbienia i oklasków. Już dzisiaj stawimy się jak jeden mąż do popularnego kina „Rox“, aby przez dwie godziny upajać się najczystsza poezją, jaka emanuje z genialnego dzieła Cervantesa. Już od dzisiaj będziemy wspominali film „Don Kiszot“ jako najgłębsze przeżycie artystyczne ostatnich lat dwudziestu.

Zycie ekonomiczne.

BAWELNA

Nowy Jork, 7 października. Loco 9,50; listopad 9,24; grudzień 9,40; styczeń 9,45.

Nowy Orlean, 7 października. Loco 9,90; październik 9,84; styczeń 9,41.

Liverpool, 7 października. Loco 5,44; październik 5,27; listopad 5,26; grudzień 5,28.

Egipska, 7 października. Loco 7,22; październik 6,81; listopad 6,92; styczeń 7,00.

Brema, 7 października. Loco 10,97; grudzień 10,62; styczeń 10,69; marzec 10,85.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej

SLABSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebnaniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój słaby.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLITE.

Pożyczki dolarowe kształtowały się niejednolity.

Listy i obligacje banków państwowych jak zwykłe zmian kursowych nie wykazywały.

ZMIENIA TENDENCJA DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Grupa stoczniowych listów — dość zwyżkowa — cechował nastrój niejednorodny.

W grupie prowincjonalnej do notowań oficjalnych nie dorzucił.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38 1/2; Premjowa Pożyczka Dolarowa, seria III 48 1/2; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 102,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56,50; Pożyczka Subsyliacyjna 1927 r. 51,75; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 43,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 52,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 57,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 44,13.

MAŁE OBROTOWY AKCJAMI.

Zebnania giełdy akcyjnej miało przebieg mało ożywiony.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,00; Lilpop 10,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNANSKA.

Warszawa, 7 października. Notowania giełdy zbożowo-towarowej za 100 kg. pozostają bez zmian jak w dniu wczorajszym. Usposobienie spokojne.

Poznań, 7 października. Urzędowa cennik Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, kursy ustalane na podstawie cen transakcyjnych: żyto 14,75; pszenica 20,10; pszenica 19,75; owsa 14,30; owsa 14,25. Kursy ustalane na podstawie cen aukcyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 19,50—20,00; jęczmień 13,75—14,00; jęczmień 13,25—13,50; jęczmień browarny 16,00—17,00; owsa 13,75—14,25; młynka żytnia 65 proc. z workiem 22,25—22,50; młynka pszena 65 proc. z workiem 23,00—34,00; otrępy żytnie 8,50—9,00; otrępy pszenne 8,50—9,00; otrępy pszenne grube 9,50—10,00; groch Wiktoria 20,00—24,00; groch Folga 22,00—25,00; mak niebieski 63,00—67,00; ziarno jadalne 2,25—2,50. Ogólne usposobienie spokojne.

RADJO-KACIK

RASZYN, niedziela.

9.00 Sygnal czasu i pios. — Kiedy ranne wstały zorze? 9.05 Gimnastyka. 9.20 Płyty. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 9.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Niebożęństwo z Krakowa. 11.45 Muzyka religijna (płyty). 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00—13.12 „Opieka nad młodzieżą bezrobotną“ — wygłosi dr. M. Balażerowa. 14.00 „Gawęda o orze zimowej“ — wygłosi prof. St. Biedrzycki. 14.15 „Giełda rolnicza“, 14.20 Płyty. 15.00 „Pamiętajmy o zapasach jaryny i owoców na zimę“ — wygłosi inż. Wł. Pietrak. 15.20 Wiadomości Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 15.25 Aud. w wyk. Kapeli Zw. Młodzieży Ludowej z Łowicza. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Płyty. 16.45 Fragment z utworu J. Słowackiego p. t. „Podróż na Wschód“. 17.00 Pogadanka p. t. „Hodowla roślin ozdobnych w mieszkaniu“ — wygłosi p. M. Zagórska. 17.15 Transmisja ze Lwowa. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Recital śpiewaczy. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radiotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie“ w opracowaniu Br. Winawera. 19.45 Program na dzień następn. 19.50 Koncert muzyki lekkiej. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Odczyt aktualny. 21.15 „Na wesolej lwowskiej fali“, 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej z kawiarni „Adria“.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Proteslas i Laodamia oraz Sędziowie, wieczorem Dyktator.

Teatr Popularny — Jan Sobieski pod Wied. niem.

Teatr Wesoly Mommus — Górg Baby.

Teatr Rewji „Rex“ — Warszawa wita Was.

Alhambra — Indyk i Ska.

Adria — Schowajcie swoje sznurki.

Casino — Piosenka nad piosenkami.

Capitol — Piosenka serca.

Corso — I Banita II. W daleki świat.

Casary — I Piraci stepu. II Męczyznin w jej tytu.

Grand-Kino — Dzieje grzechu.

Luna — Nowoczesny Robinson.

Metro — Schowajcie swoje smutki.

Palace — Poculunek przed lustrem.

Przedwiośnie — Ektaza.

Rakieta — Biała Odaliszka.

Rosy — Don Kiszot.

Sylowy — Gdy kończy się miłość.

Sztuka — Czemp.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, Kaczka nadziewana jabłkami i kartofelki przysmażane — salata. Kruche ciasto z marmeladą morelową.

WINSZUJEMY.

Jutro: Pelagji.

Wschód słońca 5.46

Zachód — 17.00

Długość dnia 11.14

Ubyło dnia 5.30

Tydzień 40.

Kiepura w kabinie operatora.

Słynny tenor na francuskiej Riwjerze.

Podczas gdy w Paryżu z nadzwyczajnym sukcesem idzie ostatni film z Kiepurą „Wszystko dla miłości”, sam Kiepura znajduje się obecnie na Riwjerze francuskiej, w Cap Martin, gdzie kreśli się wersja angielska tego filmu. Po jej ukończeniu Kiepura wyjedzie do Hollywood przez Paryż, gdzie się zatrzyma kilka dni i prawdopodobnie wystąpi z własnym koncertem.

W ciągu ostatnich miesięcy Kiepura stał się sławnym we Francji, gdzie do niedawna był prawie nieznany. Sprawił to poprzedni jego film „Pieśń Nocy”, który do dziś dnia nie zszedł jeszcze całkowicie z ekranów paryskich, a obecnie budzi furorę na prowincji francuskiej.

Na Riwjerze Kiepura jest przedmiotem powszechnego zainteresowania. Dziennikarze ubiegają się o wywiad z nim. Szerokie masy francuskie dowiadują się, że największy tenor świata jest Polakiem.

Ostatnio odwórcą „Pieśni Nocy” sprawił nowym swoim wielbicielom na Riwjerze

pomysłowa niespodzianka.

Na drodze z Antibes do Juan les Pins wznosi się wspaniały kinoteatr-kasyno i tam przed kilku dniami dano premię „Pieśni Nocy”. Sala wypełniona była po brzegi. Podczas wyświetlania filmu zauważono dziwne zjawisko. Głos Jany Kiepur rozlegał się na sali z niezwykłą siłą. Gdy przestał śpiewać, dźwięki filmu brzmiały normalnie, ale jak tylko otwart usta, zdawało się, że ściany kina runą.

Zagadka wyjaśniła się szybko. Od krzesła do krzesła rozszalała się wieść, że Kiepura

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych, naturalna woda górna „Franciska-Josefa” zapewnia łagodne wypróbowanie bez nadwyrężania się. Zalecana przez lekarzy.

Kto kupi listy miłosne Brianda?

Kłopoty materialne ex-przyjaciółki.

Pisma francuskie donoszą, że są na sprzedaż listy miłosne Brianda. Listy te były pisane w ciągu lat 40-tu do p. Noutreau z którą przez cały ten czas łączyły Brianda

bliskie stosunki.

Poznali się w roku 1889, ona była żoną bogatego bankiera w Nantes, a on skromnym początkującym adwokatem. Młoda, piękna bretonka zakochała się w radykalnym agitatorze politycznym, rozwiodła się z mężem i pojechała za Briandem do Paryża. Potem przez długi szereg lat nie rozłączali się, p. Noutreau była przy boku Brianda w złych i dobrych czasach. Dopiero na krótko przed śmiercią pod wpływem rodziny

znajduje się na sali.

Widzowie odwrócili oczy od ekranu i zaczęli wołać, żeby się pokazał. Kiepura istotnie był obecny na przedstawieniu, ale nie w którejś z łóż, jak można było przypuszczać, tylko... w kabinie operatora. Tam regulował sam natężenie głosu i dodawał mu jeszcze mocy własnym swoim śpiewem.

Po skończonym przedstawieniu brawom i oklaskom nie było końca. Burzliwie domagano się „bisów”. Otoczony zbitym tłumem, Kiepura byłby musiał całą noc śpiewać, gdyby go towarzysze nie wepchnęli do auta, wyrwając śpiewaka z rąk rozentuzjasmowanych wielbicieli.

17 sztab złota

w kotle z zupą.

Niesłychanie luksusową zupę, którą mogłaby zjawić się śmiało na stole jakiejś Kleopatry, odkryto na okręcie, zjadającym z Hong-Kong do Szanghaju. Odkrycia tego dokonali niespodziewanie urzędnicy celni.

Jeden z urzędników, wiedzący nieodgadnionem przecuciem, udał się do kuchni okrętu, gdzie kucharz chiński

Zoologia nie wypowiedziała jeszcze ostatniego swego słowa. W miarę nowych badań i odkryć niejedne utarte po głady ulegają rewizji. Do ostatnich czasów myślano np., że uczucie estetyczne, ta nieodparta potrzeba upiększania przedmiotów i mieszkań, wrodzona jest tylko człowiekowi.

Twórczość artystyczna w świecie zwierzęcym nie była znana.

Jeżeli niektóre czworonogi, a zwłaszcza ptaki, poszczycić się mogą wspaniałym wyglądem zewnętrznym, nie da się tego podciągnąć pod kategorię twórczości. Jest to piękno dane im przez naturę. Nie można było natomiast zacyto-

wać ani jednego wypadku, w którym przejawiałby się zmysł estetyczny zwierząt np. przy budowie gniazd i schronień.

Jednakże, jeden ze współczesnych zoologów, Beccari, dokonał ostatnio sensacyjnych odkryć, które wywracają pogląd, że zmysł estetyczny i twórczość artystyczna właściwe są tylko człowiekowi. Cechy te występują w świecie zwierzęcym bardzo rzadko, jest jednak przynajmniej jeden ptak, który w całej pełni

zasługuje na miano artysty.

Ptak ten żyje na Nowej Gwinei i nazywa się amblyornis. Z wyglądu zewnętrznego nie jest on interesujący. Wielkość kosa, ma gruby dziób i rudawo-zielone upierzenie. Jakkolwiek jednak co do piękności zewnętrznej stoi na szarym końcu w rodzinie skrzydlatych stworzeń, jest to, jak dotychczas, jedyny zwierzę, u którego odkryto wysoko rozwinięte poczucie artystyczne.

Gdy nadchodzi sezon miłosnych godów, samiczka buduje gniazdo, również banalne jak każde inne, natomiast samiec zajmuje się budową... garsoniery, jeśli to można tak nazwać.

Wybiera najpierw odpowiednie miejsce, zazwyczaj u stóp pnia niedużego drzewa, naokoło którego rozciąga się równy teren. Znosi na to miejsce

wielką ilość mchu,

który ugniata własnym ciałem i robi z niego coś w rodzaju wygodnego tapczana. Na brzegach tego tapczana zaczyna teraz wznosić ściany. Używa w tym celu pierścieni pewnej liany, które tem się odznaczają, że nie schną i pozostają zielone, a nawet żyją długi czas po zerwaniu. Te pierścienie w miarę budowy zwięzają się ku górze, tak, że powstaje z tego stożkowaty domek wysokości 50 centymetrów i o średnicy 1 metra u podstawy. Są to rozmiary znacznie większe, niż potrzeba dla tego małego ptaka. Pragnie widocznie, żeby domek jego imponował towarzysze i w tym celu zresztą dla jego upiększenia.

Zrobiwszy jeszcze otwór wejściowy, ptak przystępuje sko-

do udekorowania śledziby.

Poszukuje błyskotek i świecidełek, zno si kolorowe kamyczki, pióra papus, muszki i różne inne drobne przedmioty. Jeśli w okolicy znajdują się ludzie, wybiera się w ich stronę, odbywając nieraz dość daleką podróż i zbiera guziki, kawałki materji, wogóle to wszystko, co blyszczący odznacza się żywym kolorem. Temi świecidełkami ozdabia dywan mchu,

Żołnierz odzyskał pamięć.

Udany eksperyment lekarzy.

W roku 1918 powrócił po zawieszeniu broni do Francji wraz z konwojem jeńców pewien żołnierz francuski dotknięty amnezją. Nieszczęśliwego tego człowieka, który nie mógł sobie przypomnieć jak się nazywa i skąd pochodzi, umieszczono w szpitalu w miejscowości Rodez. — W dziennikach umieszczono jego fotografie, wiele rodzin rozpoznawało w nim krewnego, zaginionego na wojnie, ale nikt nie mógł powiedzieć z całą pewnością, kim jest nieznajomy żołnierz.

Przed dwoma laty pewien żołnierz, który spędził z nieznajomym jakiś czas w niemieckim obozie jeńców, rozpoznał w nim niejakiego Anthelma Mangina z miejscowości Saint-Maur sur Indre. Żołnierz ten zawiadomił rodzinę Mangina, mieszkającą dotąd w miejscowości, że odnalazł ich krewnego w szpitalu w Rodez. Ale ani ojciec ani brat nie poznali w nieznajomym z Rodez swego krewnego.

Tak upłynęły dwa lata. Obecnie postanowiono przeprowadzić ciekawy eksperyment, aby obudzić w pamięci nieznajomego pewne wspomnienia z dawnych lat. Przywieziono go więc do Saint-Maur sur Indre. Tam odbyło się badanie w otoczeniu komisji sądowo-lekarskiej. Gdy nieznajomy wysiadł z samochodu w swojej rodzinnej wsi, udał się natychmiast do obozu, w której siedział zwyczajnie przed 18 laty. Wszyscy mieszkańcy wsi, którzy go znali, poznali w nim zaginionego Mangina. Po tem poszedł prosto do domu, w którym mieszkał z rodzicami przed mobilizacją.

Dom ten

poznał natychmiast.

— Tak to tutaj! — rzekł krótko. Poznał również dom swego dziadka, zauważył, że kościół został po pożarze odnowiony, wkońcu zwiedził nawet

który wyściela podłogę jego domu. Czyny to z pewnym poczuciem symetrii i w ogólności z nadzwyczajnym zmysłem dekoracyjnym, a jeśli chodzi o pióra i wstążeczki, to przyczepia, jak chorągiewki, do wejścia lub do wewnętrznych ścian domu.

Jednakże, amblyornis tem się jeszcze nie zadowala. Przed chatką swoją zakłada prawdziwy ogród.

W odległości mniejszej od wejścia do pół metra od wejścia, robi nowy dywan mchu, doskonale okrągły, przyczem oczyszcza go ze wszelkich nieczystości, kawałków drzewa i ziemi. Na tym jakgdyby trawniku sadzi... kwiaty. Ściana mianowicie czerwone i fioletowe kwiaty roślin, z których pierwsza nazywa się vaccinium, a druga garcinia, i te kwiaty wtyka w mech. Rzecz za-dziwiająca prztem, że świadcząca o zamilowaniach artystycznych - ogrodniczych, w miarę jak kwiaty wędna, ptak wyrzuca je i zastępuje świeżymi.

Ta wspaniała urządzona chatka, z ogrodem przed bramą, nie jest bynajmniej gniazdem. Amblyornis zadaje sobie tyle trudu i pracy tylko po to, żeby spędzić tu krótki okres miłosnych godów. Z chwilą, gdy „garsoniera” jego jest gotowa, rusza na poszukiwanie towarzyszy, którą stara się przyciągnąć swoim śpiewem. Ten ze wszechmiar utalentowany ptak potrafi prztem

naśladować głosy wszystkich ptaków, z którymi sąsiaduje.

Gdy samiczka odpowie na jego wodzicielski śpiew, amblyornis prowadzi ją do swego domu. Można przypuszczać, że oprowadza ją po ogrodzie, każe podziwiać kwiaty, później zaprasza do środka, gdzie wszystko tak pięknie i mile jest urządzone. Pokój jest obszerny i wygodny, można w nim urządzić gonitwy, przewracać się po miękkim mchu, a gdy przyjdzie zmęczenie, oko z ukojeniem spocznie na mozaice posadzek i ozdobach, rozwieszonych po ścianach.

Po ukończeniu miłosnych godów wopoślubiona para opuszcza to bajeckie schronienie i już więcej

do niego nie wraca.

Kwiaty wędna, ściany domu rozpada się pod wpływem deszczów i wiatru, i podczas gdy zbudowany z takim nakładem pracy i tak subtelnym zmysłem artystycznym pałac słubny idzie w ruinę, ptak-artysta zapomina o swoich talentach, poważnie już teraz patrzy na świat i wspólnie ze swoją towarzyszką wychowuje w gnieździe swoje dzieci.

Skutki wiary w uczonych.

ROZCZAROWANY NAPOLEON.

P. M. Nicolai, — podaje w swojej książce szereg szczegółów dotyczących zainteresowania, jakim otaczał Napoleon I wynalazki. Poza tem charakteryzuje one doskonale samodzielny i e-

nergiczny sposób postępowania wielkiego wodza.

W książce tej: „Napoleon I w obozie w Boulogne” można czytać następujący ustęp. Kiedy wynalazca Fulton przedstawił cesarzowi swoje projekty fiolety poruszanej zapomocą pary, ten wielce się sprawą zainteresował i napisał z Boulogne dnia 21 sierpnia 1804 r. list do p. de Champaigny ministra spraw wewnętrznych, prosząc go, by jaknaj-szybciej

przepatrzył te projekty.

— „Życzę sobie — pisał cesarz — by pan oddał te plany do rozpatrzenia komisji, w skład której mają wejść przed stawiciele całego Instytutu.

— Postarajcie się, by cała sprawa była rozprzeczona w przeciągu ośmiu dni, bo jestem nadzwyczaj ciekawy”.

Po ośmiomiesięcznej pracy komisja odrzuciła jednogłośnie plany kwalifikujące je jako „istny absurd”.

Kiedy Napoleon dowiedział się o tem orzeczeniu

głęboko się namyślił i nie ukrywając żalu, uznał słuszność tego wyroku. „Jednak — dodał — coś jest w tym wynalazku Fultona. Ja za to odpowiadam.”

Kiedy później jadąc na wyspę św. Heleny, okręt jego spotkał parowy statek „Fulton”, wzruszony cesarz zwrócił się do oficerów angielskich, którzy obok niego stali:

— „Tajemnicę tego wynalazku miałem w rękach, proszę panów, i nieestety dalem mu umknąć. Tak zwykle bywa, kiedy zaufam komu innemu, jak sa memu sobie. Oto skutki wiary w uczonych”.

Podsluchane.

LOGIKA.

On: — Ewo, spóźniłaś się o całą godzinę. Czy nie możesz, się przyzwyczaić do punktualności?

Ona: — Co się ma z punktualności? Byłeś punktualny i musiałeś dlatego całą godzinę czekać.

ODGADŁ.

Lekarz. — Pani już jest w tym wieku, że ruch jest dla pani bardzo wskazany.

Stara panna: — Panie doktorze, ja przecież codziennie chodzę na tańce.

Lekarz: — Tak, ale to siedzenie pani właśnie nie służy.

W SZKOLE.

Nauczyciel opowiada o stworzeniu świata. Jeden z uczniów przerywa: — Mój ojciec powiada, że pochodzimy od małpy.

Nauczyciel: Twoje rodzinne stosunki wcale mnie nie obchodzą.



Książę Aleksander jugosłowiański (po prawej stronie) jest obecnie uczniem słynnej szkoły Cockfosters w Anglii, gdzie żyje na równym stopie z innymi kolegami.

„Manneken Pis” w uniformie



Wesoły pomnik w Brukseli, t. zwany popularnie „Manneken Pis”, istniejący już kilkaset lat, ubierany jest z okazji obchodów państwowych w mundur żołnierski.